Nr 582. Kraków, Środa 21 Grudnia 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od wydawnictwa.

W pierwszym kwartale Nowego Roku rozpoczniemy druk powieści jednego z wybitnych powieściopisarzów doby dzisiejszej p.

Macieja Wierzbińskiego

p. t.:

„Pod Myszą wieżą“.

Powieść ta, osnuta na stosunkach współczesnych w zaborze pruskim, charakteryzuje doskonale wszystkie stany społeczeństwa wielkopolskiego, rzuca światło na pojęcia i stan umysłowy tej nieszczęśliwej dzielnicy i daje skończony obraz Kujaw.

Utwór ten, jak wszystkie poprzednie utalentowanego autora, między niemi powieść „Kniaź i Księżna“ zaleca się żywem obrazowaniem, znajomością stosunków i środowiska społecznego i politycznego w Poznańskiem oraz barwną fabułą. Wypełni ona dający się dobitnie czuć w naszej produkcyi powieściowej brak, jako powieść w całem tego słowa znaczeniu wielkopolska.

Wszechpolacy i ludowcy wobec rekonstrucyi gabinetu.

Konserwatyści mają znowu zająć kierownicze stanowisko, albo bezpośrednio w samem Kole polskiem, albo na zewnątrz Koła, jako jego przedstawiciele w rządzie... Wedle informacyj, jakie dzisiaj rano otrzymaliśmy, a które znajdują właściwie potwierdzenie w zamieszczonych poniżej doniesieniach „Prager Tagblattu“, — między pp. Głąbińskim i Stapińskim, albo już zawarty został kompromis, albo rokowania, w celu jego zawarcia, są w stadyum końcowem.

Kompromis ma na celu zajęcie przez oba stronnictwa zgodnego stanowiska w sprawie rekonstrukcyi gabinetu i zmian, wynikających stąd w prezydyum Koła polskiego. Ponieważ narodowi demokraci liczą w Kole polskiem 16, a ludowcy 19 posłów, więc tworzą w nim połowę, w praktyce zaś, przy głosowaniu, większość głosów. Kompromis między obu stronnictwami demokratycznemi ma na celu rozdział stanowisk kierujących między ich przedstawicieli, i desygnowanie jednego z posłów konserwatywnych, albo na stanowisko prezesa Koła polskiego, albo na stanowisko ministra.

Takie rozrządzanie się przez Wszechpolaków i ludowców politycznym dorobkiem całej demokracyi, takie dobrowolne oddawanie kierujących stanowisk stronnictwu konserwatywnemu, które ani z tytułu swej liczebnej siły w Kole polskim, ani z tytułu swej przewagi w kraju, a już najmniej z tytułu swego programu i kierunku politycznego, prawa do dalszego wzmacnienia swego stanowiska w sferze parlamentarnej i rządowej — nie ma i mieć nie powinno, — musimy z całą stanowczością potępić i napiętnować. Wszechpolakom i ludowcom, jako stronnictwom demokratycznym, wolno zawierać między sobą sojusze, — ale nie wolno im rozrządzać wspólną własnością całej demokracyi w ten sposób, aby wzmocnieni w swoim stanie posiadania wychodzili, z ich łaski, konserwatyści, zajmujący dotąd w kraju uprzywilejowane a niczem nie usprawiedliwione stanowisko.

Dążnością programową wszystkich stronnictw demokratycznych polskich powinno być wyparcie konserwatystów z tych kierujących stanowisk w kraju, dzięki którym nadają całej administracyi i życiu naszemu publicznemu kierunek wręcz przeciwny od tego, jaki reprezentuje demokracya. Jeżeli zaś dotąd nie zdołała demokracya w Sejmie ograniczyć konserwatystów do ich istotnej siły, odpowiadającej ich opinii politycznej w kraju, i jeżeli konserwatyści wyzyskują tutaj to stanowisko swoje z niezaprzeczoną szkodą demokratycznej idei, — to podstawę tych uroszczeń tracą oni zupełnie w Kole polskiem, gdzie dzięki powszechnemu głosowaniu tworzą czwartą dopiero z rzędu, maleńką grupkę z 8 posłów złożoną.

Jeżeli więc z kompromisu wszechpolsko-ludowcowego jako „tertius gaudens“ wyjść mają konserwatyści, — to byłby to sukces gwiazdkowy, którym kraj byłby przerażony. Takiego efektu ze zbliżenia się dwóch demokratycznych stronnictw, nikt chyba w kraju nie oczekiwał. Demokratyczny prezes demokratycznego Koła polskiego, demokratyczny prezes komisyi dla demokrat. reformy wyborczej, padający w objęcia dotychczasowego swego przeciwnika w tym celu, aby wzmocnić stan posiadania konserwatystów, — byłby chyba jedynem w swoim rodzaju zjawiskiem i fenomenem, tylko na galicyjsko-austryackim nieboskłonie możliwym.

Ośmielimy się przy tem skromną uczynić gę, że udział Koła polskiego w obecnem przesileniu gabinetu odpowiadać powinien przyczynom, które je wywołały. — Bo ubliżeniem byłoby dla przywodców Koła przypuszczenie, że przesilenie to wywolali w tym celu, aby miejsce p. Głąbińskiego zajął p. Stapiński, aby p. Głąbiński ubrał się wreszcie w złocisty mundur ministra, i aby w miejsce konserwatysty Bilińskiego wszedł do gabinetu inny konserwatysta. Rekonstrukcyę gabinetu wywołała zdecydowana postawa Koła polskiego w sprawie kanałów. Zmiana osób na stanowiskach kierujących w Kole i gabinecie nie może więc być celem, lecz musi być środkiem do zrealizowania zasadniczego punktu polityki Koła polskiego, którym jest wywalczenie budowy kanałów.

Czy do wywalczenia posłuchu dla tego postulatu wskazane jest powoływanie konserwatysty na stanowisko ministra lub prezesa Koła? Wątpliwości są chyba wykluczone po drogo udzielonej nam przez konserwatystów nauce. Przecież nie od wczoraj ciągnie się sprawa budowy kanałów, lecz od roku 1901. Był czas, że konserwatyści, tworzący większość w Kole polskiem, mieli na rząd wpływ decydujący. Co zrobili dla wykonania ustawy z roku 1901? Zaprzepaścili ją, — a teraz cały ciężar niespełnionych przez nich obowiązków wziąć na siebie musi demokratyczne Koło.

I znowu była chwila, że konserwatyści mogli przyłożyć rękę do wprowadzenia w życie ustawy z r. 1901. Oto ich przedstawiciel, p. Biliński, szturmem zdobył w gabinecie najważniejszą tekę ministra skarbu, a Koło polskie „ex post“ zgodziło się na fakt dokonany i stanęło za ministrem Bilińskim, jako Polakiem. Cóż zrobił ten konserwatysta na swojem wpływowem stanowisku dla budowy kanałów? Oto pogrzebał całą sprawę. Marną dla Koła jest pociechą, że spowodowało jego upadek, skoro sprawa sama nie weszła jeszcze wskutek tego na lepsze tory.

W tej sytuacyi zawiązuje się kompromis wszechpolsko-ludowcowy i dla zrealizowania zasadniczej, najaktualniejszej w tej chwili dla Koła i kraju sprawy budowy kanałów, poprzeć ma znowu konserwatystę albo na stanowisko ministra, albo na kierownika Koła.

To już urągowisko z postulatów Koła i kraju całego, to zaprzepaszczenie politycznego dorobku całej demokracyi, pracującej od początku ery konstytucyjnej nad zapewnieniem żywiołom demokratycznym należnego im stanowiska w kraju i w Wiedniu.

Za takie postąpienie odpowiedzą przed opinią publiczną kraju ci, co się w tej chwili upoważnieni czują do decydowania o polityce całej delegacyi polskiej w Wiedniu. Odpowiadać za to będą także demokratyczni członkowie komisyi parlamentarnej i prezydyum Koła polskiego. Szczególnie mamy obowiązek zwrócić uwagę wiceprezesa Koła, posła Stwiertni, że bez jego wiedzy i woli nie mogą zapadać obowiązujące w prezydyum uchwały co do rekonstrukcyi gabinetu i zmian w prezydyum Koła. Przedstawiciel demokracyi polskiej, jak o tem nie wątpimy, znajdzie właściwą, a interesom demokracyi odpowiadającą, w tej sytuacyi dla siebie rolę.

Koło polskie i rekonstrukcya gabinetu.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 grudnia.

Dzienniki tutejsze zajmują się dziś w dalszym ciągu stosunkami, panującemi w Kole polskiem z okazyi rekonstrukcyi gabinetu i oczekiwanego przesilenia w prezydyum Koła. W łonie Koła polskiego — donoszą dzienniki — panują w tym kierunku niesnaski.

„N. Fr. Presse“ donosi: Wstąpienie Głąbińskiego do gabinetu jest rzeczą pewną. Natomiast co się tyczy stanowiska ministra dla Galicyi, to polska partya ludowa żąda, aby na stanowisko to powołano osobistość, którą ona zaproponuje. Ewentualna kandydatura pos. Germana na stanowisko ministra dla Galicyi spotkałaby się z silną opozycyą narodowych demokratów. Ludowcy zamierzają więc zaproponować na to stanowisko inną osobistość.

Według doniesienia, „Die Zeit“ osobistością tą ma być konserwatysta pos. Kozłowski. Jako kandydatów zaś na prezesa Koła wymienia to pismo Stapińskiego, Starzyńskiego i Korytowskiego. Według doniesienia „Prager Tagblattu“ rokowania między ludowcami a narodowymi demokratami mają na celu wyłączenie demokratów krakowskich z kombinacyj przy rekonstrukcyi gabinetu i zmianach w prezydyum.

Następca tronu i otwarcie delegacyj.

Jak doniosły już dzisiejsze depesze poranne, otrzymano w Budapeszcie wiadomość, że zwołana na dzień 28 grudnia nowa sesya delegacyi otwarta zostanie tym razem przez następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który także w zastępstwie cesarza odczyta mowę tronową. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych wielkie zainteresowanie. Jest to pierwszy tego rodzaju akt rządowy austryackiego następcy tronu, pierwszy wypadek, iż, jako reprezentant monarchy, a więc oficyalnie, wejdzie w bliższy kontakt z obu parlamentami. Poruczenie mu tej misyi jest faktem tem bardziej uderzającym, ponieważ brakuje mu zewnętrznego umotywowania. Stan zdrowia cesarza jest w tej chwili tak zadawalający, jakim o tej porze nie był już od szeregu lat. Cesarz nietylko w niczem nie ogranicza swoich zajęć i czynności urzędowych, ale nadto z własnej inicyatywy uczestniczył w tych dniach w uroczystości gwiazdkowej dla dzieci w ratuszu wiedeńskim, co również od kilku lat już się nie zdarzyło. Zazwyczaj zaś, gdy podróż do Budapesztu na takie akty koronne uważał za czynność zbyt uciążliwą, zastępował go mieszkający stale w stolicy Węgier arcyks. Józef. Ogólnie też spodziewano się, że jemu i tym razem zastępstwo to będzie poruczone. — Podróż cesarza lub specyalnego zastępcy cesarskiego na otwarcie delegacyi uważano obecnie i z tej prostej przyczyny za zbyteczne, ponieważ dopiero niedawno cesarz przyjmował członków obu delegacyj podczas minionej tegorocznej sesyi.

Z tych wszystkich względów wyjazd arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Budapesztu uważany jest za wypadek polityczny niemałego znaczenia. W kołach politycznych łączą go z tą okolicznością, że delegacye czeka w tej sesyi nadzwyczajne zadanie, a mianowicie uchwalenie nowych kredytów na dalsze zbrojenia, oraz nowej ustawy wojskowej, do której korona wielką przywiązuje wagę. Jak nadto donoszą, arcyksiążę ma odczytać mowę tronową także w języku węgierskim.

(Tel. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 21 grudnia.

Wiadomość o przybyciu tu w przyszłym tygodniu następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda na otwarcie delegacyj w zastępstwie cesarza, wywołała w kołach politycznych wielkie wrażenie. Wypadkowi temu przypisują wszędzie wielkie znaczenie polityczne, jest to bowiem pierwszy akt państwowy, jaki wykona następca tronu w zastępstwie cesarza i to na Węgrzech.

Spodziewają się, że następca tronu, który dotąd trzymał się zdala od Węgrów, skorzysta obecnie ze sposobności pobytu w Budapeszcie, aby zbliżyć się do tamtejszych kół politycznych i nawiązać z Węgrami ściślejsze stosunki.

Dzienniki partyi niezawisłości zaznaczają, że za czasów koalicyi taki wypadek byłby nie możliwy. Za czasów koalicyi bowiem następca tronu nie chciał przyjąć nawet żadnego ministra węgierskiego.

Arcyks. Franciszek Ferdynand przybędzie do Budapesztu tuż po świętach i zamieszka w zamku królewskim w Budzie.

Polityka zemsty.

Lat temu dwadzieścia jeden, gdy w więzieniu dla politycznych skazańców w katordze na Karze zaszedł następujący tragiczny wypadek: Generał-gubernator tamtejszy rozkazał wychłostać polityczną skazaną Nadieżdę Sigidę za jakieś przewinienie przeciw regulaminowi więzienia. Lekarz więzienny uznał, że skazana kary chłosty nie wytrzyma i odmówił asystowania przy egzekucyi. Mimo to nieszczęsną poddano haniebnej karze, po której w kilka godzin później zmarła, nietylko wskutek uszkodzeń cielesnych, ale także wskutek straszliwego wstrząśnienia moralnego, które wywołał w duszy tej inteligentnej kobiety sam rodzaj kary. W kilka dni po tem poszły za nią do grobu trzy inne jej towarzyszki, mianowicie: Kałużnaja, Kowalewskaja i Smirnickaja. Wszystkie trzy, czując swoją bezsilność w ręku zbydlęconych zbirów, a z drugiej strony nie mogąc się pogodzić z myślą o samej możliwości takiej kary, wolały popełnić zbiorowe samobójstwo.

Po kobietach przyszła kolej na mężczyzn. Dowiedziawszy się, co się działo w oddziele kobiecym, czternastu katorżan politycznych postanowiło otruć się. W tym celu zażyli oni wszyscy opium z apteki więziennej. Okazało się ono jednak starem i nieskutecznem. Wówczas wydostali morfinę. Jednakowoż i ten środek był w równie złym gatunku, tak, że tylko dwóch z tych nieszczęśliwych osiągnęło swój cel i przeniosło się tam, gdzie już nie biją rózgami po plecach.

W Rosyi panowała wówczas najsilniejsza reakcya. Prasa nie mogła naturalnie o całej tej tragedyi napisać ani słowa. Niemniej jednak wieść o niej z listów prywatnych przedostała się do szerokich warstw społeczeństwa i za granicę, wszędzie wywołując najgłębsze oburzenie. Mimo ówczesnej wszechmocy administracyi, odczuła ona całą hańbę swego postępowania. A nawet sam główny sprawca tragedyi, bar. Korff, w rozmowie z kilkoma zesłańcami politycznymi przyrzekł, że więcej wobec politycznych haniebnej kary cielesnej stosować nie pozwoli.

Od tego czasu kary tej rzeczywiście nie stosowano. Wieszano setkami i rozstrzeliwano, głodzono i bito więźniów „prywatnie“ po celach, torturowano ich nawet, ale tej „uroczystej“ hańbie, którą jest chłostanie człowieka pękami rózeg publicznie i urzędowo, nie poddawano ich. Dopiero przed trzema tygodniami nadeszła do Petersburga wiadomość, że w więzieniu katorżnem w Zerentuju szereg więźniów popełnił samobójstwo, celem zaprotestowania w ten sposób przeciw karze cielesnej, którą do jedne-

MARYA RACZYŃSKA.

GAWLASOWA MOGIŁA.

NOWELA.

(Dokończenie.)

Wstali, gdy poczęto dzwonić na folwarku na odwieczerz. Tą samą drogą, z powrotem, szli ku domowi. Rozgadał się teraz stryjaszek, rozpowiadał długo i szeroko o zbiorach tegorocznych, narzekał na trudności w dostaniu robotnika. Zatrzymywał się co chwila, zbierał kamienie po roli, wygrzebywał perz laską. Irytowały go krzywo odwalone skiby na świeżo zaoranym ugorze, odgrażał się Jaśkowi niecnocie. To znów brał w rękę grudkę wilgotnej ziemi, rozgniatał ją w palcach, oglądał uważnie i badał. Tak to od lat napróżno doszukiwał się próchnicy, znajdując zawsze jeno lotny piasek, w miejscach niżej położonych lekką glinkę.

Żyto mamy piękne — zakonkludował wreszcie jakby na pociechę sobie czy komuś.

— I kartofle — dokończył po chwili.

Szli teraz przez wieś. Panna Jadwiga, przyzwyczajona do czystych i porządnie zabudowanych wiosek szwajcarskich, szła jak w odurzeniu. Różnica była zbyt bijąca w oczy, zbyt przykra, by nie nakazywała równocześnie myśleć, dlaczego tak jest, a nie inaczej. Długim szeregiem, wzdłuż drogi, ciągnęły się tu zabudowania. Nędza i brud wyzierały z każdego kąta. Niskie chaty przysiadłe pod potwornych rozmiarów strzechami miały małe, „na mur“ zabite okienka. Tuż popod przyzbami rozlewały się cuchnące, czarne gnojówki. Waliły się prawie zabudowania na obejściu — gdzie niegdzie zielenił się suchotniczy sadek, najczęściej poobsychana, wpół-dzika śliwina. Ulubione „lubaszki“ vel „psiarki“ szczodrze były obsypane gorzkim, drobnym jak pestki wiśni owocem. Tu i ówdzie rwały się z łańcucha i poszczekiwały pieski, wychudzone do niemożliwości — tu i ówdzie porykiwało w stajenkach bydło. W śmieciach i słomie grzebały się kury — niektóre już sadowiły się w krzakach i drzewach na nocleg. Mnóstwo wpółnagich dzieci uganiało po podworcach i tarzało się w błocie. Na widok „państwa ze dwora“ rozpierzchały się nagle jak spłoszone wróble — —

Na końcu wsi, już na granicy dworskich gruntów, nędzna stała zagroda. Na wydmie piaszczystej, wśród opłotku z chróstu, przysiadła do ziemi, jak stary grzyb, rozgniła, zczerniała chałupa. Na dachu porosłym mchem i zielskiem, sterczało ogromne, opuszczone bocianie gniazdo. Niżej ku drodze melancholijnie pochylał się żóraw studzienny.

Panna Jadwiga przystanęła mimowoli; uderzyło ją jakieś niejasne przypomnienie z lat dziecinnych, potem krzyk kłótni wybuchający z poza źle domkniętych drzwi chaty. Poznawała chałupinę i obejście całe, poznała rosochate wierzby przy płocie, nakoniec, na jednej z nich, odnalazła w oszklonem wgłębieniu prostaczą figurkę Dziewicy, w błyskotkach i papierowych kwiatkach, przedmiot trwożnego zachwytu z dziecinnych dni.

— To Gawlasowa zagroda stryjaszku? — spytała.

— Tak, jego to wnuki, Gawlasowe, siedzą tu jeszcze — odpowiedział stary pan. — Pijaki są i złodzieje... Worują się w grunta dworskie, nocami wypasają nam łąki. Prawowali my się z nimi łońskiego roku i wygrali — nie pomogło...

— Ach tak... Ach tak... — myślała bezładnie panna.

— Udry na udry, zlicytuję łajdaków! Nauczę ja złodziejaszków rozumu. Zeszłego roku jużem ich w garści miał — przyszli, prosili, skamlali, że to u nich bieda, że to niby ona chora, Gawlasowa, że dzieci siedmioro. A to właśnie te dzieci, dranie największe, bez wstydu żadnego, tego... poczucia cudzej własności. Darowałem, cóżem miał robić, tylko mówię: „Pamiętajcie ludzie, ostatni raz...“ Poprzysięgali się, w piersi bili — nie dalej, jak wczoraj, przyłapał karbowy chłopaka, jak se popod samym dworem, na kartoflisku, kopał „zimnioczki“, jak swoje. „Ino końdek, do upieczenia, bo zimno...“ — powiada, uważasz, ino końdek...

— Bieda — próbowała bronić.

— Bieda! — wybuchnął stryjaszek. — A jak ich wołać do roboty, to ich niema. „Dadzą pan dwa złote za dzień, a jak nie, to nie“. — Dwa złote! A skąd ich brać?! Po czemu to żyto? Hę? Ja ich znam, łajdacki naród i tyle, gdzie nie ubije nie ujedzie! Bieda!... A u nas co? My z matką to niby po różach stąpamy? U nas to się przelewa? Z torbami pójdzie przez tych łajdaków pójść — im zawsze lżej — taki, aby ino miał co „żryć“...

— Aby miał ino co żreć — powtarzała bezwiednie panna Jadwiga, stojąc jak urzeczona u progu Gawlasowej zagrody. Piekły ją oczy, schło jej w gardle, czuła ból w kościach, jakby po kilkogodzinnym, forsownym marszu. Z chałupy wydzierały się piekielne wrzaski, zanosił się w przejmującym, piskliwym krzyku jazgot babski i szlochanie, darły się dzieci.

Stryjaszek splunął uroczyście i poszedł naprzód drogą ku domowi.

Panna Jadwiga stała ciągle u płotu, pragnąc i nie śmiejąc wejść na obejście. Ślubowała sercu swemu przedziwnie piękne rzeczy — w oczach miała pełno łez — —

Nagle ktoś od wewnątrz wywalił nogą drzwi chałupy; zaskrzypiały przeraźliwie i prawie wyłamały się z zawias. Na dwór, chyląc się w niskich odrzwiach, wyszedł ogromny chłop, zadyszany, wzburzony. Koszulę miał rozchełstaną na piersiach, portki parciane ledwie obciągnięte pasem, nogi bose. Rozejrzał się po obejściu, potoczył dookoła zabiegłemi krwią oczyma. Dojrzał starego szlachcica, kuśtykającego po drodze, ku dworowi, dojrzał „panienkę“ u płota. Zasumował się nieco i jakby zawstydził — bezradnie podciągał portki ku górze, obciskał je pasem.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy, panna Kamieniecka i młody Gawlas, potomkowie w prostej linii tych, co to się razem tłukli po lasach...

Nagle chłop zaklął z cicha, odwrócił się i wszedł do chałupy, zatrzaskując drzwi za sobą.

— — — — — — — — — — — — — —

Gdy panna Jadwiga dogoniła stryjaszka w lipowej alei prowadzącej do dworu, stary pan obrócił się do niej, przystanął i przemówił z namaszczeniem:

— Posłuchaj co ci powiem, Jadwiniu — uważaj — ty się do chłopa z sentymentem nie wybieraj.

— A dlaczegóż to, mój stryjaszku?

To są natury grube — te... pierwotne; takim imponuje tylko siła — uważasz...

— I kij — wiem stryjaszku, wiem!! A jednak... a gdyby tak spróbować stworzyć w nich naturę choćby tak kulturalną, jak... no, jak na przykład stryjaszka. — Drwiła, śmiejąc mu się w zęby, patrząc w oczy stryjaszkowe wyostrzonem kłującem spojrzeniem — kipiała w niej złość.

Ale stary pan zrozumiał to zgoła inaczej — zrobił minę poważną i taką, co to mówi:

Kpisz — czy o drogę pytasz?

Przestępując próg rodzinnego „home“ panna Jadwiga miała niezłomne postanowienie wytrwać — dokonać...

. . . .

W jadalni stara pani Kamieniecka czekała już na nich z kołacyą. Wgłębiona w zniszczony fotel, bezsilna, goniła trwożliwemi oczyma córkę. Poczęła się długa litania skarg, niedomówień, rozczulań się nagłych i westchnień, wyśpiewywana gasnącym głosem rozbitej pozytywki. Stryjaszek sapał współczująco; Matyldka podsuwała w milczeniu „tej pięknej“, „tej szczęśliwej“ Jadwini, potrawę za potrawą, odmowę odczuwając jak osobistą obrazę. Sennie brzęczały po ścianach muchy, sennie tykał stary zegar nad komodą. Wiekowy, wyleniały wyżeł „Wichrem“ niegdyś, w szczęśliwych czasach młodości nazwany, zobojętniały doszczętnie na dóbr doczesnych ponęty, na nawoływania stryjaszka, podnosił jeno mądry łeb z legowiska urządzonego w kącie pokoju, patrzał przez chwilę ku panu mętnemi, zbielałemi ślepiami, machał obowiązkowo acz niedołężnie ogonem, i natychmiast zasypiał znowu. Panna Jadwiga była pewną, że tuż gdzieś poza drzwiami kręci się Szloma, tak niezbędny do uzupełnienia rodzinnego obrazka. Za chwilę oto, wejdzie do pokoju, pokłoni się niziutko, zatrzyma się pokornie przy samych drzwiach. Odsapnie i spojrzy ku niemu groźnie stryjaszek — zapyta mdlejącym głosem matka:

No cóż tam nowego mój Szloma? — są listy?

Szloma był bowiem tą jedyną nicią wiążącą tak zwaną „Królewską Klwatkę“ ze światem — przywoził z miasta nowiny — gazety — listy — —

Boże! jakże tu można będzie żyć — wyżyć — — myślała ze strachem panna Jadwiga. Wzruszenie opadało jak fala jeziora po burzy, i już kędyś tam, w podświadomości, wyłaniały się płaskie, bezpieczne brzegi.

— — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — —

Długo, bo aż przez całe dwa tygodnie, mocowały się w sercu panny Jadwigi dwie potężne moce. Obie były nieomal równe siłą — „nieomal“, a więc nierówne. Zwyciężyła naturalnie ta, która była silniejszą — egoizm. Zadecydował pozornie list z daleka, wzywający... do szeregu. Przyszedł w samą porę, aby poziomy czyn osłonić pozorem prawie że bohaterstwa, aby w sercu matki rozbudzić i zachować żal do tych, którzy jej wydzierali dziecko, nie zaś do dziecka samego. Ale rzecz sama była już wtedy rozstrzygniętą w sercu, na niekorzyść Klwatki Królewskiej i rodziny pewnych Gawlasów. Długo i boleśnie płakała stara kobieta, marszczył się straszliwie, ale w głębi serca bezświadomie oddychał lżej stryjaszek.

W piękny, jesienny poranek, wyjeżdżała panna Jadwiga Kamieniecka z Klwatki, pozostawiając poza sobą starą matkę, długi szereg ciemnych, dusznych chałup przy drodze, zapomnianą mogiłę popod okwiatem żółtych więdnących już liliij. Pozostawiała różne piękne marzenia — sny o potędze — przeróżne „wzniosłe“ postanowienia, któreby sporo żółci ulały były stryjaszkowi. Niezłe, krępe koniki uwoziły ją i jej kufry do gubernialnego miasta Radomia, skąd panna Jadwiga miała jechać już wprost do Genewy — aby tam „pracować społecznie“...

go z ich towarzyszów po trzyletniej przerwie ponownie zastosowano.

Rzecz miała się następująco: Do więzienia katorżnego w Zerentuju, w którem przebywał między innymi także i zabójca Plewego, Sazonow, nadeszła skądciś przesyłka tiokolu dla pewnego więźnia, chorego na gruźlicę płuc. Ciemna administracya więzienia, widząc biały proszek, uznała go za truciznę, aczkolwiek tiokol jest jednym z najpospolitszych środków leczniczych w chorobach dróg oddechowych i żadnych własności trujących nie posiada. Przypadek chciał, że niemal równocześnie wykryto w okładce przysłanego Sazonowowi podręcznika fizyki banknot pięćset rublowy, który mu ktoś w ten sposób przysyłał nie wiadomo, czy na opędzenie kosztów ucieczki, czy też na inne jakieś potrzeby. Administracya więzienna skombinowała oba te fakta; przysłanie tiokolu, który wydawał się jej trucizną straszną, i pieniędzy, i doszła do wniosku, że więźniowie uknuli spisek, że chcą mianowicie wytruć strażników i naczelników więzienia, a potem uciec. Właśnie na czas tego epokowego „odkrycia“ przybył nowo mianowany naczelnik katorgi, Wysocki. Chciał on widocznie zaraz na wstępie dowieść swojej sprężystości i co rychlej skorzystał z przysługującego mu prawa, aby jednego z politycznych skazać pod jakimś pozorem na karę rózeg. Karę tę rzeczywiście wymierzono, a pozostali więźniowie, nie mogąc inaczej, zaprotestowali przeciw niej zbiorowem samobójstwem. Trzech z nich poprzecinało sobie mianowicie żyły na rękach, trzech zaś innych, w ich liczbie także Sazonow, otruli się morfiną.

Kiedy wiadomość o tej strasznej tragedyi nadeszła do Petersburga, lewica w Dumie zgłosiła naglą interpelacyę. Rząd zaś ze swej strony pospieszył z relacyą o wypadkach, które pod względem rzeczowym przedstawił zresztą otwarcie i na ogół zgodnie z doniesieniami prywatnemi. Nad wniesioną interpelacyą odbyła się w Dumie dyskusya. Jedna z tych, które pod względem dzikości przejawiających się w niej instynktów czarnosecinnych patryotów, ich nieopisanego chamstwa i znikczemnienia, nie mają sobie równych w żadnych chyba parlamentach całego świata. Z ław prawicy rozległy się głosy, że ukarano więźniów słusznie, że im się to należało. Jeżeli zaś niektórzy z nich popełnili z tego powodu samobójstwo, to było to rzeczą ich prywatnych zapatrywań, do których Duma nie ma powodu mięszać się, ani ich krępować. Po takiej dyskusyi uchwalono samą interpelacyę przesłać do komisyi interpelacyjnej, nagłość zaś interpelacyi odrzucono. W ten sposób cały ten wstrząsający wypadek został na razie załatwiony.

Większość Dumy ujawniła jednak przy tej okazyi taką przepaść nienawiści, żądzy ślepej i krwawej zemsty nad bezsilnymi już dzisiaj bojownikami wolności rosyjskiej, że wprawiła w zdumienie nawet samą prasę rosyjską. W porównaniu z wywodami takich patryotów rosyjskich, jak Markow n. p., oświadczenie rządu złożone w tej sprawie było niemal wzorem liberalizmu i kulturalności. To też cały ten epizod z interpelacyą zerentujską dowiódł jeszcze raz, że Duma, posiadająca taką większość, jak obecnie, jest najsilniejszym czynnikiem reakcyi. —

Kiedy bowiem w wypadku z Sigida administracya starała się sprawę zatuszować, wydzielała się jej, a nawet usiłowała błąd swój naprawić, jak o tem świadczy dotrzymana zresztą obietnica ówczesnego gubernatora Korffa, to dzisiaj rząd Stołypina może śmiało oczekiwać wszelkich, najgorszych choćiażby rewelacyj o swojem postępowaniu, ponieważ posiada pewność, że większość wybranych „prawodawców“ narodu rosyjskiego zawsze weźmie odpowiedzialność moralną za te wszystkie przestępstwa na siebie, jak się to w omawianym wypadku stało.

Zachowanie się prawicy i centrum Dumy w tej sprawie, która była kwestyą czysto humanitarną i z polityką nic właściwie nie miała wspólnego, dowodzi, że większość Dumy uważa wywieranie dzikiej zemsty na żywiołach wolnościowych za swój obowiązek prawodawczy. Wobec tego zaś można łatwo wyobrazić sobie, jakie szanse posiadają wszelkie rokowania z tą większością, prowadzone ze strony mniejszości narodowościowych, skazanych na syzyfową pracę „wywalczenia“ w tej Dumie odrobiny choćiażby praw dla narodowości gnębionych.

Z komisyi kraj. dla spraw przemysłowych.

Lwów, 20 grudnia.

(Szkoły zawodowe i kursa majsterskie. — Lustracya fabryk. — Pożyczki z funduszu przemysłowego dla fabryk i przedsiębiorstw rękodzielniczych. — Szkolnictwo zawodowe. — Dwuklasowe szkoły handlowe.)

W dniu 17 b. m. odbyło się we Lwowie posiedzenie plenarne komisyi krajowej dla spraw przemysłowych pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego. Sekretarz komisyi przedstawił sprawozdanie z czynności trzech stałych komitetów komisyi za czas od 1 sierpnia do 17 grudnia 1910. Przed przyjęciem go do wiadomości uchwalono na wniosek A. Benisa i M. Dattnera, ażeby na każdem posiedzeniu plenarnem podawano do wiadomości imiennie wszystkich petentów, którym na posiedzeniach komitetów odmawiano pożyczek, bez drukowania ich w sprawozdaniach. Na wniosek pp. Pawlewskiego, Fiedlera i Merunowicza uchwalono, ażeby na nowo domagać się od rządu zaprowadzenia odcinku keramicznego przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, oraz jak najrychlejszego doprowadzenia do skutku, przy pomocy rządu, budowy gmachu na pomieszczenie kraj. stacyi keramicznej i naftowej we Lwowie i odnieść się z tem do Wydziału krajowego.

Przewodniczący zapytał posła Żardeckiego, jaki jest obecny stan budowy i urządzenia fabryki sukienniczej w Rakszawie i kto wykonanie tych robót dozoruje. Po wyjaśnieniach pp. Żardeckiego i referenta Łozińskiego — przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

Radca dr A. Nawratil przedstawił sprawozdanie z lustracyi szkół szewskich w Starym Sączu i Kołomyi, szkoły koronkarskiej w Bobowej i piętnastu kursów zawodowych i majsterskich, a to 5 szewskich, 3 stolarskich, 2 murarskich, blacharskiego, introligatorskiego, piekarskiego i 2 kroju i szycia bielizny. Kursy te odbyły się w b. roku z ramienia Wydziału krajowego. Następnie podał sprawozdawca do wiadomości komisyi, że z inicyatywy Wydziału krajowego odbyła się d. 7 b. m. konferencya przedstawicieli ministerstwa robót publicznych, Rady szkolnej krajowej, krajowych instytutów popierania przemysłu, niektórych rządowych szkół przemysłowych w kraju i członków komisyi, na której został ustalony program siedmnastu kursów majsterskich i zawodowych na r. 1911, a to: 6 szewskich, 3 stolarskich, 2 murarskich, blacharskiego, introligatorskiego, młynarskiego, piekarskiego i 2 kroju i konfekcyi bielizny. — Radca A. Stefanowicz, który z ramienia rządu zwiedzał kursy szewskie, stwierdził dobrą i staranną naukę i praktyczność kursów.

Ref. K. Łoziński przedstawił szczegółowo wyniki lustracyj, dokonanych w następujących szesnastu przedsiębiorstwach przemysłowych: fabryka zapałek L. Ungera w Żywcu, fabryka sukna Zajączka i Lankosza w Kętach, fabryka urządzeń tartacznych i odlewarnia Braci Wróblów w Żywcu, fabryka papieru i tektury Romaszkana w Wadowicach, tkalnia mechaniczna Hellera w Kołomyi, fabryka zapałek Stabrowskich w Sidzinie, fabryka maszyn do dachówek cementowych i innych wyrobów żelaznych Boguckiego w Chrzanowie, fabryka wstążek Reifera i Salika w Jarosławiu, tkania mechaniczna Arzta w Tarnowie, zakład perforacyjny kamieni zegarkowych Bonellata w Trzebini, pracownia ołtarzy i rzeźb kościelnych Majerskiego w Przemyślu, fabryka ślusarska i odlewnia żelaza J. Wehrsteina w Stryju, fabryka listew do ram, przyborów szkolnych i wyrobów galanteryjnych z drzewa J. Rogali we Lwowie, fabryka pończoch Landaua w Jarosławiu, fabryka świec i mydła L. Vogla w Jarosławiu, fabryka Tow. akcyjnego dla przemysłu chemicznego, zwłaszcza nawozów sztucznych we Lwowie.

Po wysłuchaniu tego sprawozdania uchwaliła komisya w myśl wniosków pp. Benisa, Bandrowskiego i Pawlewskiego, ażeby jeszcze dosadniej, niż dotąd, domagano się od korzystających z pożyczek przedsiębiorców, iżby przy urządzaniu i rozszerzaniu fabryk zamawiali w pierwszym rzędzie maszyny i urządzenia w kraju, starali się o ściśle fachowych kierowników i pracowników z pomiędzy ludzi, którzy w kraju zawodowo się wykształcili i aby prowadzili jak najdokładniejsze księgi rachunkowe w języku krajowym.

Radca dr Zgórski zdał sprawę o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podań wniesionych od ostatniego posiedzenia o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 76 podań na sumę 5.591.500 kor, które są w toku załatwienia, 79 podań na sumę 2,202.800 kor., które załatwiono odmownie i 26 podań na sumę 677.000 kor., które z wnioskami na udzielenie pożyczek przygotowano. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 17 pożyczek na sumę 697.000 kor., a 14 promes na sumę 820.000 K. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 15 grudnia 1910 wynosił 130.000 kor. Doliczywszy do tego dotacye na rok 1911 w kwocie 200.000 kor. i spodziewane zwroty pożyczek przez cały rok 1911 w kwocie 700.000 kor., wynosi stan funduszu przemysłowego po koniec roku 1911 kwotę 1,030.000 K. Odliczywszy jednakże od tego promesy, będące w obiegu na sumę 820.000 kor. i sumę pożyczek obecnie proponowanych na kwotę 677.000 koron, okazuje się już obecnie na r. 1911 niedobór w kwocie 467.000 koron, który o ile nie zostanie zmniejszony przez niezrealizowanie promes, — dopiero w roku 1912 będzie mógł być pokrytym.

Na podstawie referatu radcy dr A. Zgórskiego, uchwalono następnie przedstawić Wydziałowi krajowemu na wniosek Komitetu przemysłowego udzielenie pożyczek następującym przedsiębiorstwom: Fabryce szczotek i pendzli 100.000 kor., pracowni stolarskiej 8.000 koron, kraj. Związkowi przemysłowemu 100.000 kor., fabryce kapeluszy 30.000 koron, pracowni stolarskiej 10.000 kor., pracowni bednarskiej 15.000 kor., fabryce organów 30.000 kor., fabryce grzebieni 15.000 kor., fabryce czekolady i cukierków 40.000 kor., pracowni ciesielsko-stolarskiej 10.000 kor., pracowni stolarskiej 25.000 kor., fabryce mydła i świec 150.000 kor., fabryce gipsu alabastrowego 60.000 kor.

Na podstawie referatów inż. K. Łozińskiego i inż. W. Jarry uchwalono na wniosek Komitetu rękodzielniczego przedstawić Wydziałowi krajowemu udzielenie pożyczek następującym przedsiębiorstwom: pracowni ślusarskiej 5.000 kor., pracowni pudełek 1.000 kor., pracowni blacharskiej 5.000 kor., pracowni kołodziejskiej 3.000 kor., pracowni rusznikarskiej 6.000 kor., pracowni ślusarskiej 3.000 kor., pracowni kaflarskiej 2.000 kor., pracowni blacharskiej 2.000 kor., pracowni stolarskiej 2.000 kor., pracowni stolarskiej 3.000 kor., pracowni rzeźbiarsko-stolarskiej 10.000 kor.

Sekretarz J. Starkel przedstawił imieniem Komitetu szkolnego wnioski tyczące się dalszej programowej działalności na polu szkolnictwa zawodowego w kraju na rok 1911. W myśl tych wniosków uchwalono odnieść się do Wydziału krajowego:

1) ażeby po zatwierdzeniu nowej organizacyi centralnej szkoły koszykarskiej we Lwowie, która ma w pierwszym rzędzie kształcić koszykarzy tak, ażeby mogli kwalifikować się jako rękodzielnicy koszykarscy w myśl przepisów ustawy przemysłowej, pozostawił istniejące szkoły koszykarskie na prowincyi, jako zakłady, kształcące w zakresie domowego przemysłu koszykarskiego, lecz uzupełnił je ściślej zorganizowaną nauką dopełniającą, a poza tem krzewił koszykarstwo przez urządzanie kursów koszykarskich i pod względem handlowym wprowadzał je w ściślejszy związek z dobrze zorganizowaną akcyą nakładczą, zwłaszcza pod opieką kraj. Związku przemysłowego;

2) ażeby w szkołach kołodziejskich w Grybowie, Kamionce Strumiłowej i Tłumaczu — w szkole garncarskiej w Kołomyi, a względnie i na kursach przemysłu keramicznego w Podgórzu — wreszcie w szkołach szewskich w Starym Sączu, Witkowie i Kołomyi zreorganizował naukę w ten sposób, ażeby uczniowie tych szkół mieli wszelką możność przygotowania się do egzaminu czeladniczego, względnie majsterskiego;

3) ażeby ze względu na powstające w kraju zakłady tkactwa mechanicznego podjął reorganizacyę szkół tkackich w Krośnie, Kossowie i Glinianach w tym kierunku, iżby zostały w nich utworzone oddziały tkactwa mechanicznego, umożliwiając nie tylko nabycie wiadomości teoretycznych, lecz również ćwiczenia praktyczne w produkcyi mechanicznej — w innych zaś własnych i subwencyonowanych warsztatach naukowych tkactwa popierał handlowe interesa domowego przemysłu tkackiego, łącząc je z wydatną i poważną akcyą nakładczą.

Radca A. Pawłowski przedstawił imieniem komitetu szkolnego wnioski, tyczące się organizacyi dwuklasowych szkół handlowych, jako zakładów krajowych, przez skarb państwa subwencyonowanych. Uchwalono wnioski te przedłożyć Wydziałowi krajowemu, celem zorganizowania w najbliższym czasie czterech takich szkół w kraju.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Kronika przedświąteczna.

(Rozmyślania nad słotą. — Wczorajszy targ. — Kupno choinek. — Rada doświadczonej gospodyni. — Piec piekarski, jako osobliwość. — Jazda czarownic. — Kłopoty młodego małżeństwa. — Radość dziatwy).

Ostatnia przed świętami niedziela, zwana przez Niemców „złotą“, dlatego, że do otwartych przez cały dzień świąteczny sklepów powinno płynąć złoto, nie odznaczała się zbytnio ożywionym ruchem z powodu przykrej słoty. Z prowincyi mimo deszczu przybyło sporo osób dla poczynienia zakupów, ale miejscowa publiczność odłożyła te sprawy na pogodniejszą porę, zwłaszcza, że ostatnią niedzielę odgradza od Świąt Bożego Narodzenia cały tydzień. Ale czy się wypogodzi rychło i czy pogoda nie będzie chwilową? Nie ufamy już ani barometrowi, ani przepowiedniom c. k. centralnej stacyi meteorologicznej w Wiedniu. Zawiodły nawet przepowiednio górali, którzy odwożąc do Krakowa letników późną jesienią, prorokowali, że będzie wczesna i ostra zima. Wczesność chybiła, może więc dopisze ostrość, wcale zresztą niepożądana.

Poniedziałek był słotny równie, jak niedziela, a wtorek zapisał się także do tego płaczącego bractwa. Wczoraj mimo dnia targowego ruch był bardzo mały. Prowincya pozostała w domu, zaś Krakowianie odłożyli na piątek wszelkie sprawunki targowe. Włościanki długim szeregiem siedziały nad koszami z masłem, serem, jajami, cierpliwie znosząc deszcz, ale kupujących było stosunkowo mało. Zdawałoby się wobec „żelaznych praw“ ekonomii, że skutkiem wielkiej podaży a małego popytu ceny owych artykułów spożywczych spadną, ale na złość wszelkim prawom ekonomii tak się nie stało. Poprostu włościanki nie sprzedane zapasy zabrały napowrót do domu, a w piątek sprzedadzą je, licząc sobie należyte odszkodowanie za wtorkowy zawód.

Najwięcej kupujących było na Rynku głównym przy stołach z pieczywem, tudzież pomiędzy choinkami. Po chleb trzeba iść, mimo deszczu, a dla choinki można raz na rok narazić się na niemiły spacer. Co do kupna choinek istnieją dwie sprzeczne teorye. I tak jeden obóz doświadczonych pań twierdzi, że choinki należy kupować jak najwcześniej, gdyż przekupnie, chcąc się pozbyć wielkich zapasów, a nie będąc pewni stałości zbytu, łatwiej zniżają ceny. Drugi obóz niemniej doświadczonych pań powiada całkiem przeciwnie, że im bardziej zbliża się dzień wigilijny, tem chętniej pozbywają się przekupnie choinek, które po świętach mają tylko wartość drzewa na podpałkę. Nie podejmujemy się roli sędziego w tym sporze, pomni przysłowia, że nie należy wtykać palca pomiędzy drzwi, ale stwierdzamy, że cena choinek potroiła się w ostatnich latach.

W domach rozpoczęły się przedświąteczne roboty, jak pranie firanek koronkowych, zapuszczanie podłóg, odnawianie mebli za pomocą brunoliny, kompletowanie serwisu, który, dzięki służącej, powędrował w znacznej części do śmietnika pod postacią większych lub mniejszych czerepów. W pieczeniu rozmaitych ciast zaszły gruntowne zmiany. Oto, jak je określiła pewna zawołana gospodyni domu:

— W kuchniach krakowskich znajduje się do pieczenia przeważnie tylko jedna rura skromnych rozmiarów. Można w niej naraz upiec dwie babki, albo bułki, albo jeden placek lub jedną struclę. Za każdym razem trzeba utrzymywać osobny ogień.— Można sobie wyobrazić, ile kosztuje opał. Ale to drobnostka. Trzeba policzyć mąkę, masło, mleko, ser, jaja, cukier, migdały, rodzynki i t. p. Obliczenie powiada, że taniej wypadnie pieczywo kupić w piekarni, a ciasta w cukierni. — W ten sposób Kraków przechodzi i na tem polu do typu wielkomiejskiego.

— A tak, ponieważ będzie spożywać fabryczne pieczywo z surogatami mleka, żółtek i masła — dorzucił jakiś chemik-amator.

— Żyjemy w epoce surogatów — odparła gospodyni domu. — Spożywamy codziennie tyle surogatów, że o jeden raz więcej nie powinno nam chodzić. A może nasze żołądki przystosują się do tego, o ile nie strujemy się przedwcześnie margaryną, jak to było w Hamburgu.

Wogóle święta obchodzimy coraz skromniej. Minęły czasy, gdy na stół wigilijny przynoszono kilkanaście dań z ryb, smażonych, pieczonych, gotowanych, podawanych na zimno w galarecie, lub majonezie. Dawniej służyły święta do „używania“, dzisiaj do wypoczynku. Dawniej po świętach zarabiał aptekarz, co już dzisiaj należy do legend humorystycznych.

Jeszcze tylko młode małżeństwa z ogromnem przejęciem czynią przygotowania do świąt. Młoda gospodyni studyuje książkę kucharską, czyni żmudne obliczenia z dekami i litrami, trze migdały, kraje figi, czyni spostrzeżenia nad drożdżami — trapiąc się wskutek swoich wysiłków. Mama, ciotki, kuzynki są wzywane do rady w trudniejszych wypadkach, a kiedy nie ma na miejscu takich doradczyń, rolę ich obejmuje mąż, stając się przy tej sposobności kozłem ofiarnym. Za placek spalony, za bułkę z zakalcem, za babkę, którą możnaby nabić armatę, odpowiada nieszczęsny mąż, będący w porze świąt rodzajem redaktora od kozy. Po kilku latach gosposia umie znak micie piec, ale wtedy oblicza, że lepiej udać się do piekarni i cukierni.

Na przedmieściach są jeszcze domy, posiadające piece piekarskie. Ciekawi Krakowianie mogliby zrobić wycieczkę zbiorową, ażeby widzieć, jaki to odbywa się proceder, zanim z pieca wyjdą babki i bułki. Gospodyni rzuca do pieca garść mąki, ażeby po jej szybszem lub powolniejszem paleniu się rozpoznać temperaturę pieca; słomianą miotłę na żerdzi macza w wodzie i wygarnia za jej pomocą resztę węgli i popiołu; kładzie bułki na długiej łopacie i wsuwa je zręcznie do pieca. To są w śródmieściu rzeczy nieznane. Owe łopaty i miotły zginą wkrótce zupełnie i wtedy czarownice, chcąc odbyć podróż na Babią górę, będą musiały poprzednio założyć dla siebie współdzielczą fabrykę łopat i mioteł, o ile nie chwycą się aeroplanów.

Tylko dziatwa raduje się z powodu bliskich świąt, które dla starszych są przeważnie powodem trosk. Dziatwa nie myśli ani o drożyźnie, ani o surogatach, ani o wypoczynku, czuje tylko radość, na którą nie ma wpływu nawet ulewny deszcz. I to jest zupełnie sprawiedliwym przywilejem dziatwy.

h. j—e.

Kronika.

Kraków, 21 grudnia.

Przed wyborem komisyj podatkowych. Z powodu mających się odbyć w dniach 28, 29 i 30 wyborów do komisyj szacunkowych dla podatku osobisto-dochodowego, zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski. Komitet ten wydał odezwę, w której wskazuje na okoliczność, że Kraków stoi na czele stosunkowo najwyżej opodatkowanych miast; podczas gdy przyrost tego podatku, gdzieindziej jest normalny, u nas potroił się on w przeciągu dziesięciolecia! A przecież w tym stosunku nie wzrosła u nas zamożność, ale chyba bieda i drożyzna! Bezradne żale i utyskiwania nie pomogą, droga rekursu często bezskuteczna, a zawsze mozolna i odstraszająca. Wobec tego obroną mogą być jedynie dzielni członkowie komisyi, mężowie zaufania ludności. Od tych mężów zaufania trzeba wymagać męskiej siły woli i poczucia sprawiedliwości. Aby przeprowadzić zgodny wybór takich mężów komitet obywatelski (z łona Koła mieszczańskiego), złożony z reprezentantów wszelkich stanów i zawodów, zwraca się do wszystkich obywateli, którym zależy na sprawiedliwym wymiarze tego podatku, aby w akcie wyborczym jak najliczniejszy wzięli udział i solidarnie głosowali na tych mężów, których imiona komitet w swoim czasie publicznie ogłosi. Równocześnie uprasza komitet, który urzęduje codziennie od 7 do 9 godz. wieczór w lokalu Koła mieszczańskiego (Mikołajska l. 10 I p.) o nadsyłanie mu podpisanych kart wyborczych i legitymacyj lub o wręczanie ich członkom komitetu

Ze stronnictwa ludowego. Jak się dowiadujemy, wydział rady naczelnej stronnictwa ludowego, zbierze się w Krakowie na posiedzenie w piątek 23 bm. o godz. 10 rano. Obrady dotyczyć będą obecnej sytuacyi politycznej w Wiedniu.

Z teatru miejskiego. "Paweł I." Mereżkowskiego stale wypełnia salę teatru. Wczorajsze przedstawienie odbyło się przy wysprzedanej widowni. Na czwartkowe i piątkowe przedstawienia zjeżdża bardzo wiele osób z prowincyi, tak, że bilety na te dwa wieczory są już na wyczerpaniu.

Nowe lampy w Rynku głównym. Cztery nowe latarnie gazowe ustawione zostały u wylotu ulicy Wiślnej, Sławkowskiej, Floryańskiej i Grodzkiej. Na silnych podstawach z kamienia ciosanego stoi słup żelazny wysokości czterech metrów, na którym wiszą na wygiętych ozdobionych sztabach dwie lampy gazowe ulepszonego systemu, dające silne światło. W środku słupa urządzono galeryjkę, która na wiosnę będzie ozdobiona kwiatami.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj podczas targu przedświątecznego złodzieje krakowscy dokonali licznych kradzieży, przeważnie na szkodę włościan z okolic Krakowa i pań robiących zakupy na święta. Między innymi aresztowano za drobne kradzieże: Chaima Neunadla 16-letniego rodem z Krakowa, który razem z innymi skradł robotnikowi Klisiowi woreczek z pieniędzmi; Ludwika Głucha 27-letniego z Prądnika Czerwonego, który w towarzystwie Antoniego Lichwała skradł na targu z wozu pakiet z ubraniami; Józefa Przetosa 26-letniego z Wrząsowic, który chciał sprzedawać większą ilość skór na tandecie, pochodzących z kradzieży kolejowych w Płaszowie i Franciszkę Stankowską 29-letnią znaną złodziejkę, która przy ulicy Zwierzynieckiej l. 12, chciała okraść szafkę z wiktuałami. Wszystkich osadzono „pod telegrafem“.

Włamanie. 20-letni Józef Rosenaj, znany złodziej, karany już kilkakrotnie za kradzieże mimo młodego wieku, włamał się wczoraj do szewca Lachera, przy ul. Długiej i skradł kilkanaście par obuwia. Był on ze wspólnikiem, który zbiegł z towarem, a Rosenaja przytrzymano i oddano policyi.

Napad. Wczoraj napadł żołnierz nieznanego nazwiska na Jana Wadowskiego w Półwsiu Zwierzynieckiem i zadał mu bagnetem głęboką ranę na głowie. Zawezwane pogotowie opatrzyło rannego, a policya aresztowała zuchwałego żołnierza i odstawiła na odwach.

Z kraju.

Bunt więźniów w Wiśniczu. Dowiadujemy się dziś ze sfer sądowych w Krakowie: Bunt w Wiśniczu został stłumiony. Więźniowie siedzą w osobnych celach po jednym; przy drzwiach pełni straż wojsko. Wczoraj powróciła do Bochni kompania wojska, która została wezwana podczas krytycznego dnia dla uśmierzenia buntu. Zostało tylko 20 żołnierzy, którzy pełnią straż po korytarzach więziennych. Z ramienia nadprokuratoryi państwa śledztwo przeprowadza w dalszym ciągu w Wiśniczu radca dr Kazimierz Czyszczan. Śledztwo będzie ukończone w tych dniach.

Chrzanów, 19 grudnia. (Wybory. — Bułgarski kochanek carównej).

W ubiegłym tygodniu przy silnie rozwiniętej agitacyi wyborczej na tle wyznaniowym odbyły się tu wybory połowy Rady miejskiej. W Kole I i III zwyciężyła lista katolicka, w II lista żydowska. Ogółem wybrano 18 radców miejskich, oraz 9 zastępców. Przedstawiciele ludności katolickiej zyskali 12 mandatów radzieckich i 6 zastępców, resztę mandatów otrzymali przedstawiciele ludności żydowskiej.

Onegdaj na dworcu kolejowym w Trzebini aresztowała żandarmerya jakiegoś młodego człowieka, który zwrócił na siebie uwagę podejrzanem zachowaniem się. Przy bliższem badaniu aresztowanego okazało się, że jest nim niejaki Paweł Vukotić, Bułgar, który wybrał się z kraju rodzinnego w drogę do Petersburga, gdzie — jak twierdził — jedzie, aby się spotkać z ukochaną przez siebie Olgą, 18-letnią córką cara Aleksandra III. Okazało się, że jest to obłąkany. Twierdził on również stanowczo, że miłość jego pewna jest wzajemności, a w urzędzie gminnym rodzinnej jego wioski w Bułgaryi złożony jest cały szereg miłosnych listów, jakie carówna z utęsknieniem do niego pisywała już od dłuższego czasu. Nieszczęśliwym zaopiekowała się chwilowo władza miejska, która odeśle niefortunnego wielbiciela carówny z powrotem do jego miejsca przynależności.

Bochnia, 20 grudnia. (Wykłady. Zaniedbanie pomnika. Walne zgromadzenie).

Na wykład o przemyśle krajowym, urządzony wspólnemi siłami przez miejscowe Koło T. S. L i tutejsze Towarzystwo Pomocy przemysłowej, nie przybyły prawie wcale te warstwy ludności, o które najwięcej chodziło. Wykład przeznaczony był przedewszystkiem dla rękodzielników, sług, rzemieślników, ci jednakże z niewiadomych powodów od udziału się wstrzymali. Być może, że przyczyną tego była zwyczajna u nas opieszałość, dlatego też Tow. Pomocy przemysłowej zwraca się jeszcze raz do wszystkich bocheńskich pracodawców, aby o ile możności drugą część wykładu, jaka się wkrótce odbędzie, jak najgorliwiej wśród swoich pracowników polecili i poparli. Podobnie jak część pierwsza, tak i druga, urozmaicona będzie zajmującemi obrazami świetlnemi. Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

W ubiegłą niedzielę wygłosił w sali kasyna prof. uniw. dr Wiktor Czermak, wykład na temat „Udział ludu w powstaniu listopadowem“. Licznie zebrana publiczność dziękowała prelegentowi żywemi oklaskami, zwłaszcza za końcowe słowa wykładu, pełne głębokiego patryotyzmu i uznania dla ludu wiejskiego.

Jedyny w naszem mieście pomnik, a mianowicie Kazimierza Wielkiego, stojący w rynku, nie cieszy się wcale wytwornym wyglądem. Trudno nie zauważyć, iż postać wielkiego króla, a szczególnego opiekuna naszego miasta, jest w wielu miejscach porysowana, zmurszała od deszczu i wilgoci, a w jednem miejscu nosi wyraźne ślady uderzenia kamieniem. Spodziewać się jednak należy, że — jak krążą pogłoski — już wkrótce będzie odnowiony

Doroczne walne zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa młodzieży polskiej „Znicz“ odbędzie się w piątek, dnia 30 bm. o godzinie 6 wieczorem. Na porządku dziennym wybór nowego Wydziału.

L. K.

Nowy Sącz, 19 grudnia. (Wieczór Konopnickiej. Wynalazek).

Staraniem Czytelni kobiet odbył się w stowarzyszeniu uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Konopnickiej. W obszernym odczycie p. Lidya Kossowska streściła życiorys i dzieła literatki, poczem wygłosiła celniejsze wyjątki poetyczne. Ogólne uznanie zjednała sobie p. Iżkowska, doskonałą grą na fortepianie; deklamacye p. Sz. „Przed sądem“ i „W piwnicznej izbie“ wywołały poważny nastrój. Wieczór zakończył się śpiewem p. Ciesielskiej przy akompaniamencie p. Marynowskiej, a wreszcie pieśnią chóru żeńskiego „Lutni“. Po wieczorku wywiązała się serdeczna pogawędka.

Rodak nasz p. Alfred Triebling skonstruował bardzo pomysłową kasetkę na farby. Kasetka jest stojąca i trójdzielna. Na stojącej ścianie wewnętrznej są umocowane farby ruchomo, a pod każdą farbą znajduje się odpowiedni zbiornik, nadto jest jeszcze rezerwoar na wodę i miseczki, a wreszcie dogodne miejsce na pędzle. Kasetka rzeczywiście przedstawia się oryginalnie i zapewne wyruguje z handlu niemieckie podobne wyroby.

Oremi.

Ropczyce, 20 grudnia. Dnia 18 b. m. urządziło tutejsze Koło T. S. L. wieczorek ku czci Fryderyka Chopina w sali Rady powiatowej. Słowo wstępne o życiu i działalności Chopina wypowiedział dr Łubkowski, poczem nastąpiły produkcye muzykalno-wokalne. Na szczególne uznanie zasłużył sobie p. Bień, który wyćwiczył chór i orkiestrę. To też bez zarzutu wykonali amatorzy kilka utworów Chopina na chór męski. Orkiestra odegrała ze zrozumieniem „Nokturn“ i „Preludium“. Czysty ton i dobre cieniowanie cechowały grę, która spotkała się z ogólnem uznaniem. Wśród wykonawców programu na pierwszy plan wybiła się bardzo utalentowana, o niepośledniej technice p. Tustanowska, która odegrała na fortepianie „Poloneza A-dur“, „Nokturn“ i „Mazurkę“. Solistą wieczoru był także p. Bień, interpretując na skrzypcach „Valse brillante“ i „Mazurka“. Akompaniowała na fortepianie p. Nowakowa. Deklamacya p. Połdyaka „Pogrzeb“ przy dźwiękach „Marsza żałobnego“ Chopina, wywołała wielkie wrażenie. Wogóle cały wieczorek był jednym z najbardziej udałych, a zebrana publiczność darzyła wszystkich wykonawców zasłużonemi oklaskami.

Cieszyn. (Hakatyzm w szkołach ludowych). Sąsiedztwo Prus działa widocznie podniecająco na tutejszą władzę szkolną, która pozwala sobie na jaskrawe naruszanie ustaw, sądząc, że jej to ujdzie bezkarnie. Dowodem następujące rozporządzenie tutejszej okręgowej Rady szkolnej, którą przytaczamy w dosłownem tłomaczeniu i z wszelkiemi sygnaturami urzędowemi.

„C. k. Rada szkolna okręgowa w Cieszynie. L. 2974. Cieszyn, d. 29 listopada 1910. Do wszystkich kierownictw szkół. Z powodu wydarzonego zażalenia c. k. okręgowa Rada szkolna, opierając się na rozporządzeniu śląskiego rządu krajowego, ogłoszonem w dzienniku urzędowym nr 2 z r 1906, zarządza co następuje:

1. W szkolnych pismach urzędowych i w świadectwach przy zapisywaniu nazwiska uczniów (chłopców i dziewcząt) nazwisko ojca mu pozostać bez zmiany.

2. Przy ustnem wywoływaniu dziewcząt należy trzymać się dawnego zwyczaju, wedle którego wszystkie dzieci były wywoływane pod nazwiskiem niezmienionem. Przewodniczący: Jirasek m. p.“

To rozporządzenie jest kopią rozporządzenia pruskiego. W języku polskim nazwisko ojca pozostaje, rzecz prosta, dla synów niezmienione, dla córek natomiast przybiera końcówkę żeńską. Syn ks. Sapiehy nazywa się równie Sapieha, córka natomiast Sapieżanka; syn hr. Tarnowskiego nazywa się Tarnowski, córka zaś Tarnowska; syn Włodka nazywa się Włodek, córka Włodkówna. Obowiązuje

to nawet przy nazwiskach obcych i długą mówiący: Müllerówna, Szulcówna i t. d.

Tymczasem p. Jirasek żąda, ażeby nauczyciele w świadectwach pisali, a w klasie wywoływali te nazwiska sposobem niemieckim, to jest n. p. Anna Włodek, Janina Müller i t. d.

Rozporządzenie p. Jiraska jest bezprawne, równie jak bezprawnem jest rozporządzenie śląskiego rządu krajowego, na które p. Jirasek się powołuje. O ile nauczyciele nie będą mogli tego rozporządzenia uważać za niebyłe, to ludność polska ks. Cieszyńskiego nie potrzebuje się wcale krępować. Uczennica, wywołana męskiem nazwiskiem w szkole, niechaj tego wywołania nie słucha, również niechaj nie przyjmie i świadectwa polskiego z takiem nazwiskiem. Równocześnie należy wnieść zażalenie do rządu krajowego, a w razie potrzeby do ministerstwa oświaty i Trybunału administracyjnego, zaś posłowie polscy swoją drogą powinni w tej sprawie interweniować. Nie można tego puścić płazem, gdyż „volenti von injuria“.

Ze świata.

(x) **Z Wiednia.** [Zamach samobójczy żony hr. Wolff-Metternicha. — Jego wydanie w ręce władz pruskich. — Przepisy budowlane).

— Wczoraj, to jest 19 b. m. popołudniu znana artystka dramatyczna Claire Wallentin, żona uwięzionego hr. Wolff-Metternicha, udała się do więzienia sądu karnego, ażeby odwiedzić męża. Hr. Wolff-Metternich był bardzo wzburzony, krzyczał, że nikt nic w jego obronie robić nie chce i wołał, ażeby mu dano rewolwer celem odebrania sobie życia. Rozmowa z żoną była także burzliwą i hrabia czynił jej wymówki. Rozmowa ta, prowadzona w obecności urzędników, uczyniła na odwiedzającej wstrząsające wrażenie. Pani Wallentin była już chora od dawna, a skutkiem uwięzienia męża dostała tak zwanych spazmów płaczących. Uspokoiwszy się nieco, poszła do łóżka, a gdy czuwający nad nią ojciec wydalił się, przecięła sobie scyzorykiem puls lewej ręki. Wezwany lekarz opatrzył ranę i oświadczył, że chora wkrótce odzyska zdrowie.

Hr. Wolff-Metternich zostanie jak się zdaje we czwartek odwieziony do granicy i oddany w ręce władz pruskich. Żona złożyła 300 koron, ażeby męża eskortowali cywilni agenci policyi, a nie dozorcy więzienia w mundurach.

— W sali Rady miejskiej obradowała ankieta nad projektem nowych przepisów budowlanych. W toku dyskusyi zgłosił prof. dr Grasberger imieniem lekarzy wniosek, ażeby pomieszkania, złożone tylko z pokoju i kuchni, miały powierzchnię 26 metrów kwadratowych, 20 m. na pokój, a 6 m. na kuchnię. Postawiono szereg innych wniosków w kierunku hygieny dla jednopokojowych mieszkań (n. p. osobne miejsce ustępowe), ale zwalczano te wnioski z tego powodu, że wykonanie ich podrożyłoby cenę tych mieszkań.

(b) **Złota niedziela.** Z Wiednia piszą 19 b. m. Wczorajszą niedzielą rozpoczął się tydzień „złotych“ interesów dla przemysłowców wiedeńskich. Na nieszczęście po szeregu ślicznych, wiosennych dni „złota niedziela“ padła ofiarą kaprysu pogody. Cały dzień siekł deszcz, przenikliwy, przykry deszcz jesienny, mgła gęsta i ciężka unosiła się nad miastem. „Złota niedziela“ to najruchliwszy dzień w całym roku. Sklepy do późnego wieczoru otwarte, a po ulicach tłumy ludzi, czyniących zakupna gwiazdkowe. Do większych i tańszych magazynów trudno się docisnąć. Mimo deszczu w śródmieściu i na „Mariahilferstrasse“ ruch panował ogromny. W złotą niedzielę „idą“ przeważnie towary tańsze; w dzień ten kupującymi są urzędnicy i robotnicy, nie mający czasu w ciągu tygodnia, oraz ludzie przybywający z prowincyi. Najwięcej zbytu mają w tym dniu towary praktyczne i zabawki dla dzieci. — Mimo ożywionego ruchu kupcy skarżą się, że wskutek niepogody a i drożyzny robili wczoraj złe interesa „o wiele gorsze niż w roku ubiegłym“.

(b) **Tow. dla zwalczania raka.** Z Wiednia piszą: W sobotę 17 bm. odbyło się w stowarzyszeniu lekarzy konstytuujące zgromadzenie austryackiego towarzystwa dla badań nad chorobą raka i zwalczania jej. Towarzystwo to ma rozwinąć swą działalność w całej Austryi, a przystąpiło do niego już kilkuset lekarzy. Z Polaków w skład wydziału wszedł znakomity chirurg polski, profesor lwowskiej wszechnicy dr Ludwik Rydygier.

Śmierć dyrektora teatru. Angelo Neumann, dyrektor teatru niemieckiego w Pradze, umarł tam w 73 roku życia. Zmarły, równie znakomity artysta, jak organizator, położył ogromne zasługi około wprowadzenia na scenę oper Wagnera. Wystąpił po raz pierwszy jako śpiewak w teatrze krakowskim dnia 3 września 1859 roku, a z biegiem lat dostał się do nadwornej opery w Wiedniu. Po 14 latach, straciwszy głos, poszedł na emeryturę i został w Lipsku dyrektorem i administratorem opery. Tam od dzierżawców garderób teatralnych zażądał tytułem czynszu zamiast ofiarowanych 3000 marek 30.000. Dzierżawcy nie zgodzili się na to, a wtedy Neumann wziął garderoby we własny zarząd, dochód zaś w pierwszym roku wyniósł 48.000 marek. Później założył wielki teatr wędrowny imienia Wagnera, który objechał Niemcy, Belgię, Holandyę, Szwajcaryę i północne Włochy, następnie był dyrektorem teatru w Bremie, a wreszcie w Pradze. W roku przyszłym miał opuścić Pragę i objąć w Berlinie dyrekcyę nowo założonej opery.

Wiosna! Z Tryestu piszą nam: Bardzo miła, cieplutka wiosna przy 14 stopniach R.! Zielono, pięknie, oczywiście nie u nas, lecz nad Adryatykiem, w Tryeście. Morze gładkie, jak tafla kryształu, zda się ani jednej fali na niem niema. — W dali na śnieżny łańcuch Alp słońce rzuca oślepiający blask. Lekkie chmurki przeciągają od czasu do czasu ponad zatoką i amfiteatrem Tryestu. — Ruch w porcie duży. Natomiast na Corso wcale nie znać gorączki przedświątecznej. Niema wrażenia zimy, a więc niema i wrażenia świąt.

W parkach i na Corso toalety wiosenne. Kiedyż to nasze panie doczekają się tej chwili i zarzucą futra, boa i mufki. Twarzyczki bardzo ładne, o ile nie germańskie oczywiście, lecz włoskie.

W porcie mnóstwo olbrzymów morskich stoi na kotwicach. Jest nawet jeden taki, co to za nasze podatkowe pieniądze. Reszta w Poli. Pojedziemy je zobaczyć, zwłaszcza te, te... dreadnoughty. Ubierajcie tam sobie drzewko, nasze karpackie biedne drzewko, ja tymczasem z pękiem róż w ręku siadam na pokład. kr.

Aresztowanie bandy opryszków. Z Czerniowiec donoszą: Od lat prawie 6 trapiła podgórskie wsie bukowińskie banda opryszków, która napadała nocami majętniejszych gospodarzy, karczmy i dwory. W bardzo wielu wypadkach nie obeszło się i bez rozlewu krwi; bandyci chronili się w niedostępne lasy i góry, zacierając wszelkie ślady za sobą tak umiejętnie, iż mimo wszelkich wysiłków żandarmeryi i włościan okolicznych, nie zdołano nigdy wpaść na trop tej niebezpiecznej bandy.

Na czele tej szajki stał niejaki Prokop Bojko, indywiduum skazane przed siedmiu laty przez sąd czerniowiecki na karę kilkuletniego więzienia, — z którego jednak przebiegły opryszek zdołał umknąć, a skrywszy się w niedostępne lasy bukowińskie, trudnił się przez dłuższy czas kłusownictwem i rabunkiem; ścigany przez leśnych, poranił ich ciężko strzałami, tak samo zranił również ścigającego go żandarma Mlaskę. Wkrótce potem zorganizował Bojko z okolicznych parobków bandę zbójecką, a przenosząc się z takową z jednej miejscowości do drugiej, a nawet do sąsiedniej Rumunii, wymykał się w ten sposób z rąk sprawiedliwości i stał się wkrótce postrachem całej okolicy. W końcu jednak przebrała się miarka i herszt bandy w dniu 16 bm. dostał się pod klucz.

Oto komendant posterunku, p. Leon Semaka, dowiedział się, iż Bojko od pewnego czasu zachodzi nocą do rodzinnej wsi Mardżiny, gdzie w chacie swych krewnych zwykle całą noc spędza, a nad ranem uchodzi znowu w lasy.

P. Semaka postanowił z tego skorzystać, wziąwszy więc sobie do pomocy drugiego żandarma, urządził w pobliżu owej chaty zasadzkę, a gdy około godziny 10 wieczorem opryszek uzbrojony od stóp do głowy nadszedł istotnie i umówionym znakiem zapukał w okno, by mu otworzono, zaczajeni żandarmi rzucili się na niego i usiłowali rozbroić i okuć w kajdanki, co jednakowoż nie poszło im tak łatwo, gdyż Bojko bronił się rozpaczliwie i zdołał nawet wypalić do żandarmów ze swej strzelby, na szczęście jednak nieszkodliwie i dopiero, gdy borykającym się z opryszkiem żandarmom pospieszył z pomocą wartownik wiejski, który nadbiegł na odgłos strzału, udało się Bojkę ubezwładnić i założyć mu na ręce łańcuszki. Sprowadzony na posterunek, przyznał się do wszystkich zarzuconych mu zbrodni i wydał swych towarzyszy, wskutek czego żandarmerya aresztowała już również i kilku dalszych członków jego bandy.

Świąteczne artystyczne widokówki. Wydawnictwo dzieł sztuki „Stella“, w Bochni, wydało kartki, które ze wszech miar zasługują na uznanie. Wśród nich są prześliczne kompozycye Stanisława Batowskiego, serdecznością zaś tematu góruje obraz przedstawiający dzieci poznańskie, zgrupowane koło postaci nowo-narodzonego Zbawiciela. Prof. Floryan Cynk przedstawia aniołów zjawiających się u Piasta, Tadeusz Okoń zaś daje śliczny obraz sceny, gdy pasterzom zjawia się gwiazda betleemska.

Na innej karcie tegoż artysty idą do Betleem Trzej Królowie, a mianowicie Kazimierz Wielki, Sobieski i Bolesław Chrobry, na innej znowu Boże Dziecię nad polską koroną „błogosławi Ojczyznę miłą“. Na Nowy Rok daje Batowski serdeczne kompozycye, mianowicie „Walkę orłów“ i młodzieńca któremu biały orzeł rozkuł pęta.

Z kalendarza. We środę 21 grudnia: Tomasza ap. Seweryna; we czwartek 22 grudnia: Zenona ż. i Honorata mm.; w piątek 23 grudnia: Wiktoryi i Migdona.

Wschód słońca dnia 22 grudnia o godzinie 7 m. 39, zachód o godzinie 3 min. 39; długość dnia godzin 8 min. 00.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 20 grudnia termometr doszedł od + 1·0 do 3·9 C.; — barometr podnosił się

Dnia 21 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·3 mm., termometru + 2·6 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Paweł I“.
We czwartek: „Paweł I“.
W piątek: „Paweł I“.
W sobotę przedstawienia nie będzie.
W niedzielę: „Paweł I“.
W poniedziałek po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Zaczarowane koło“.

Repertoar teatru ludowego.

We środę: Życie i męka Chrystusa.
We czwartek: Życie i męka Chrystusa.
W piątek i sobotę teatr zamknięty.
W niedzielę po południu: „Ułani księcia Józefa“; — wieczór: „Krowoderskie zuchy“.
W poniedziałek po południu: „Kraina cudów“; wieczór: „Krowoderskie zuchy“.

Dział ekonomiczny.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 20 grudnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·— czerwona i żółta (waga gatunkowa 75/79) od 20·— do 21·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 68/74) 14·10 do 16·70, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny od 16·50 do 17·50, jęczmień na krupy od 15·— do 16·—, jęczmień na paszę 13·80 do 14·50; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową od 16·— do 17·10; proso —·— do —·—; kukurydza od 13·20 do 16·80; tatarka 14·40 do 15·—; groch 21·50 do 27·—; fasola od 25·— do 40·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne 6·40 do 8·—; koniczyna pastewna 8·40 do 8·80; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy 26·50 do 28·50; kminek krajowy 54·— do 62·—, kminek holenderski 72·— do 78·—; koniczyna nasienna czerwona 0·—·— do 0·—·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·80 do 4·20; jaja za kopę 5·40 do 6·—; masło za 1 kilogram 2·60 do 3·—; ser za 1 kg —·76 do —·80; mleko zbierane za 1 litr —·14 do —·18, mleko niezbierane —·24 do —·28; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —·0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Związek gal. komisyonierów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 20 grudnia. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 12.607 sztuk, w czem bagonów 6137, młodych 6470, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 0— sztuk. Cena za bagony 130 do 142, za młode 90 do 120, tukel 120 do 136 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 5279 sztuk, cena 90—120 wyjątkowo — 0.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 grudnia.

(b) **Katedra germanistyki we Lwowie.** W najbliższych czasach obsadzoną ma być katedra germanistyki w uniwersytecie lwowskim po znanym biografie Hebbla, dr Ryszardzie Maryа Wernerze, który we Lwowie przez 25 lat wykładał literaturę niemiecką. Pisma wszechniemieckie, a specyalnie „Der Getreue Eckart“, podnoszą straszny krzyk, iż Niemcom stanie się krzywda, gdyż senat uniwersytetu lwowskiego pragnie katedrę języka i literatury niemieckiej obsadzić uczonym Polakiem. Ministerstwo oświaty jest — jak pisze „Getreue Eckart“ — wrogo usposobione wobec Niemców, więc nie ma co o tem myśleć, aby zapobiegło „krzywdzie“, jaką wszechnica lwowska chce wyrządzić niemieckim uczonym.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Peer Gynt“.
W piątek: „Peer Gynt“.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Jak urządzać jasełka?** Poradnik dla księży, nauczycieli wiejskich, ochroniarek. Napisał Tadeusz Teodor Świda. Warszawa 1911. E. Wende. Str. 77.

W dobie coraz większego rozpowszechniania się jasełek, urządzanych nie tylko w miastach, ale i po wsiach w czasie świąt Bożego Narodzenia, bardzo pożytecznym podręcznikiem będzie książeczka p. Świdy, objaśniająca tych, którzyby chcieli zająć się urządzeniem jasełek w kościele, szkółce czy w domu, w jaki sposób się mają wziąć do rzeczy. Poucza ona o wszystkiem, co ma związek z jasełkami, daje wskazówki jak urządzać scenę, kurtynę, dekoracye itp. Następnie uczy jak przygotować dzieci, ubrać i ucharakteryzować, nauczyć wymaganej gry i mimiki. Całość uzupełnia obrazek p. Omańkowskiej p. t. „U żłóbka w Betlejem“, zupełnie nadający się do wystawienia.

Słuszną także jest końcowa uwaga autora, aby inicyatorowie jasełek nie wahali się tam, gdzie zachodzi możność po temu, sprowadzić jakiego artystę dramatycznego z teatrów prowincyonalnych, który za skromnem wynagrodzeniem chętnie użyczyłby w tym kierunku fachowej pomocy.

— **Antoni Waśkowski**: „Sąd“, tragedya. Kraków, 1910; „Lel i Polel“. Kraków, 1910.

W obu tych utworach scenicznych rozwija Waśkowski problem winy i kary. Demoniczna Kapłanka-niewolnica woła sądu na zbrodniczego Winricha, który po zadaniu śmierci poczuwa się widać do winy, skoro „strach“ i „lęk“ (pojęcia tu nie zidentyfikowane) zacieśniają sferę promieniowania jego wszechwładnej dotąd duszy. Winrich świadom jest własnej tragedyi — i w tem leży pierwiastek tragiczny koncepcyj autora.

Książka „Lel i Polel“ robi wrażenie rwania się do rozwiązania wyżej nadmienionego problemu w sposób może zaśmiały. Autor prawdopodobnie umyślnie zatarł sceny jedne, aby drugie plastyczniej wyszły. Problem, styl miejscami porywający i sposób ujęcia motywów baśniowych — chociaż nie wszędzie oryginalny — są zadatkiem myśli twórczej, po której się można spodziewać plonu w przyszłości. S.

— **Skarb architektury w Polsce.** Tomu III. zeszyt 5 opuścił prasę i zawiera następujące reprodukcye: 1) Kazalnica w kościele św. Krzyża w Warszawie. 2) Widok zamku w Brzeżanach na Podolu galicyjskiem. 3) Kościół i klasztor pp. Benedyktynek w Sandomierzu i kościół podominikański w Brześciu kujawskim. 4) Okna barokowe w klasztorze w Paradyżu (koło Międzyrzecza).

— **Wieś illustrowana** wydała numer gwiazdkowy w odświętnej szacie. Śliczny „Powrót z Pasterki“ L. Stasiaka na okładce i z górą sto ilustracyj, zdobią ten wyjątkowo piękny numer. W treści dostosowanej do chwili, znajdujemy cały szereg prac; poezye Ela i Balińskiego (śliczna „Berezyna“), „Na obczyźnie“ nowela Idy Pileckiej, „Pożyczane ryby“ Wł. Maleszewskiego, barwną korespondencyę z „Podlasia“, nawet „Mody“!

Liczne zdjęcia krajobrazów, dworów i scen rodzajowych ze wsi wykazują, jak szeroki krąg zatoczyła już „Wieś ilustrowana“. Niema prawie dzielnicy, którаby reprezentowaną nie była. Są więc „sceny wigilijne“ z krakowskiej ziemi, jest fragment z Białowieży, cały szereg chat i domów, wspaniały Nieśwież i doskonała reprodukcya obrazu W. Kossaka „Polowanie w Antoninach“.

— **Kalendarze Karola Miarki.** Ruchliwy śląski zakład wydawniczy K. Miarki w Mikołowie wydał bardzo praktyczne kalendarze kartkowe do zdzierania, w formacie większym i mniejszym, ozdobione podkładami z wyobrażeniami królów polskich. Niska cena i staranny druk i forma zewnętrzna, zalecają te kalendarze do rozpowszechnienia.

— **Nowe książki:**

Jan Bołoz-Antoniewicz: „Grottger“. Wydawnictwo Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie. Skład gł. u H. Altenberga. Str. 600. Ilustracyj 403.

Stanisław Roman Lewandowski: „Henryk Siemiradzki“. Monografia artystyczna z 97 illustracyami w tekście, 10 heliograwurami etc. Wydanie drugie Warszawa. 1911. Nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 127.

Artur Gruszecki: „Litwackie mrowie“. Powieść współczesna. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1911.

Szymon Tokarzewski: „Na tułactwie“. Z 7 illustracyami. Warszawa, Gebethner i Wolff.

Major Driant: „Balonem do bieguna północnego“. Przekład z francuskiego. Kraków 1911. Gebethner i Ska.

Stanisław Szpotański: „Mochnacki“. Profil historyczny. Kraków 1910. Gebethner i Spółka. Str. 23.

Adam Stodor: „Rzecz o „Róży“ Józefa Katerli“. Garść uwag. Tarnopol 1911. Nakład księgarni Alfreda Bruggera. Str. 19.

Tomasz Potocki. „Ścibor“. Baśń dramatyczna z drugiej połowy XVI wieku. Kraków 1911. Gebethner i Spółka. Str. 238.

Romuald Minkiewicz: „Lucjan“. Dramat współczesny i przyszłych pokoleń. Pięć aktów z prologiem. Warszawa 1911. E. Wende i Ska. Lwów, H. Altenberg.

Jan Kasprowicz: „Miłość“. Wydanie trzecie. Lwów 1911. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Str. 148.

Marceli Handelsman: „Studya historyczne“. Warszawa 1911. Nakładem księgarni E. Wende i Ska.

Jan Głowacki: „Fryderyk Chopin. Jego życie i twórczość“. Kołomyja.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 grudnia.

Z czeskiej Rady narodowej.

Praga. Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału czeskiej Rady narodowej, na którem poseł Fiedler zdał sprawę z sytuacyi politycznej. Wyraził on zadowolenie z powodu utworzenia jednolitego klubu czeskiego. Fakt ten jest bardzo ważnym, ze względu na rozpoczynające się wkrótce rokowania czesko-niemieckie. „Nar.-Polityka“ donosi, że rokowania te rozpoczną się już w ostatnich dniach grudnia.

Następca tronu i delegacye.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi, że arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi zgotowane będzie, z okazyi jego przybycia na otwarcie delegacyi, uroczyste przyjęcie.

Dezercya.

Budapeszt. Pos. Huszar zgłosił dziś w Sejmie wniosek w sprawie doniesienia dzienników, iż w Keczkemet zdezerterowało 13 huzarów, z powodu złego obchodzenia się z nimi oficerów.

Ks. Maksymilian i Watykan.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Rzymu:

Ks. Maksymilian saski listownie usprawiedliwił się w Watykanie z powodu swego artykułu, zamieszczonego w czasopiśmie „Rzym i Wschód“. Ks. Maksymilian oświadcza w tym liście, że może być, iż był w błędzie, miał jednak dobre zamiary.

Watykan uważa to usprawiedliwienie za niewystarczające i przekazał całą sprawę trybunałowi indeksyjnemu, przez co powstać mogą poważne zawikłania.

Proces o szpiegostwo.

Lipsk. Proces przeciw dwom oficerom angielskim, Brandonowi i Trenchowi, oskarżonym o szpiegostwo — toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżeni przybyli na rozprawę w mundurach angielskich i zeznają po niemiecku.

Demonstracye przeciw podatkom.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Barcelony: Wczoraj po południu urządzili tutejsi kupcy i przemysłowcy zgromadzenie, aby zaprotestować przeciw podatkom miejskim. Tłumy urządziły przed lokalem kontrdemonstracyę. Przyszło do bójek, poczem grupy demonstrantów obrzuciły wiele sklepów kamieniami. Żandarmerya kilkakrotnie wkraczała i rozpędzała demonstrantów. Balkony wielu domów są czarno udekorowane. Dopiero koło godziny 1 w nocy przywrócono spokój.

Asquith wezwany do króla.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że premier Asquith, który bawi w Szkocyi, otrzymał wczoraj telegraficzne wezwanie do króla.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym. Socyaliści odłączyli się od większosci i zwalczają rząd z powodu przedłożenia o wyborach. Socyaliści nie godzą się bowiem na postanowienie o przymusie głosowania.

Mimo wystąpienia socyalistów, prezydent ministrów Luzzati rozporządza znaczną jeszcze większością. Prowizoryum budżetowe, mimo, że socyaliści głosowali przeciw niemu, zostało wczoraj przyjęte w Izbie deputowanych. Wobec tego Luzzati nie podał się do dymisyi.

Cholera i przemysł.

Charków. Na kongresie właścicieli hut stwierdzono, że huty okręgu dońskiego poniosły z powodu cholery stratę przeszło 7 milionów rubli.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą: Na pociąg wiozący 500 żołnierzy rządowych, napadli koło Chihuaha rewolucyoniści i zniszczyli go zupełnie. W czasie walki, jaka się przytem wywiązała, zginęło 200 żołnierzy, w tem wielu oficerów; 42 żołnierzy zostało rannych.

Prezydent republiki w Chile.

Sant Jago de Chile. Ramon Barrow Luco wybrany został jednogłośnie prezydentem republiki na 5 lat.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 grudnia.

Przeniesienie notaryusza. Z Wiednia donoszą: Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Romana Gutowskiego z Liszek do Chrzanowa.

Przejechani przez pociąg. Z Ołomuńca telegrafują: Na dorożkę, w której jechali bracia Konrad i Jarosław Maczakowie i 15-letnia córka Konrada, najechał koło Hodonina pociąg towarowy. — Jarosław Maczak i jego bratanka zginęli na miejscu. Konrad Maczak i woźnica są ciężko ranni.

Darowizny Rockefellera. Z Chicago donoszą: Rockefeller ofiarował tutejszemu uniwersytetowi 10 milionów dolarów. Ogółem sumy darowizn Rockefellera na rzecz uniwersytetów, wynoszą teraz około 35 milionów dolarów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Publiczne podziękowanie

składam na tej drodze

„Allianz“

Akc. Tow. Ubezp. na życie i renty w Wiedniu, które przez filię w Bielsku wypłaciło mi kapitał ubezp. na życie ś. p. żony Katarzyny w kwocie **K 2.000·—** szybko i bez wszelkich potrąceń. 9156

Mikuszowice Nr 66 obok Białej.

Walenty Szymanek.

Podziękowanie.

W ciężkim smutku po stracie najlepszej Córki i Matki, Maryi z Kaczmarskich Bieńkowskiej, doznaliśmy zewsząd wiele dowodów współczucia. Wszystkim więc, którzy bądź przez udział w oddaniu ostatniej posługi Zmarłej, bądź w inny sposób nieśli nam słowa pociechy — składamy na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać“.

Podgórze, 20 grudnia 1910.

Rodzice.

Do numeru dzisiejszego dołączony jest prospekt „Tygodnika ilustrowanego“, wychodzącego w Warszawie. 9150

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

składa ks. kanclerzowi Drowi Karolowi Niklowi, ks. Drowi Józefowi Kulinowskiemu, ks. Andrzejowi Leszczyńskiemu, ks. ks. katechetom Janowi Surowiakowi i Edmundowi Vranie i wszystkim Znajomym, którzy zechcieli oddać ostatnią posługę ś. p. Wincentemu Kondolewiczowi i okazali w jakikolwiek sposób swe współczucie dotkniętej ciężką stratą rodzinie. — Również składa podziękowanie pp. Członkom Chóru akademickiego za uczczenie pamięci ojca swego kolegi. 9143

RODZINA.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 grudnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·60. Renta majowa 93·50. Renta koronowa węgierska 91·85. Akcye austr. zakł. kred. 689·25. Akcye węg. zakł. kred. 863·—. Akcye Anglobanku 320·25. Akcye Unionbanku 640·75. Akcye Bankvereinu 555 —. Akcye Länderbanku 536·25. Akcye kolei państwowych 756·25. Lombardy 116·25. Akcye fabryki broni 73·—. Akcye tytoniowe 366·25. Alpiny 739·75. Rima-Murany 671·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 63·25. Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 21 grudnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 1[illegible]·—. Tow dyskontowe 193·62.

Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska

Warszawa, 21 grudnia.

4-procentowa renta rosyjska 95·05 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 89·45; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 350·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·70; 4-proc. listy ziemskie 87·45 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 95·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·55 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·35 rub.; akcye miasta Łodzi 506·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 461·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 190·25 rb.; Lilpop 132·75 rb.; Rudzki 730·—; Zawiercie 395·— rb.; Żyrardów 278·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·30.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 grudnia.

Pszenica na kwiecień 10·92 do 10·93; pszenica na maj 10·83 do 10·84; pszenica na październik 10·63 do 10·64; żyto na kwiecień 7·78 do 7·79; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 8·39 do 8·40; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·56 do 5·57; rzepak na sierpień 13·45 do 13·55.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; słota.

Fortepian krótki

do sprzedania u stroiciela J. Stopki, Kraków, Krzywa 9, parter. 9038 3 3

Słoneczny pokój

z całem utrzymaniem, dla pań lub panienek, przy inteligentnej rodzinie (nie pensyonat). — Weranda słoneczna. Zakopane, Przecznica 5. 9021 2 0

Książęca dzierżawa

pod Tarnowem, 300 morg w dobrej glebie, do odstąpienia od Nowego Roku. Wiadomość: Kraków, ul. Kurniki 3, II p. Wawrzyńska. 9092 3 3

Cytra koncertowa

palisandrowa, o bardzo ładnym tonie, do sprzedania. J. N. 420. poste rest. Kraków. 9046 3 3

Do wydzierżawienia

majątek około 480 morgów pod Krakowem od 1 kwietnia. — Bliższych szczegółów udzieli z grzeczności W. Wędrychowski, Kapucyńska 7. 9015 2 3

Meble

do sprzedania. Ulica Zgoda 3, parter, od 3 do 9 po południu. 9096 2 4

Chłopca

do praktyki poszukuje pracownia mech.-ślusarska L. Jabłońskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 4. 9106 2 3

Leśnik

z kilkunastoletnią praktyką, ukończoną szkołą lasową, z egzaminem państwowym, poszukuje posady. Zgłoszenia pod E. O., leśnik, Kraków, ulica Wolska 18, III piętro. 9056 3 4

Zarząd ogrodu Więckowice

p. Wojnicz, rozsyła 5-cio kilowe koszyki **jabłek** (renety Kaselskie i szare) franko za zaliczką 4 kor. Od 50 kilo koleją po 50 hal. za kilo loco stacya Bogumiłowice. 9029 3 3

Dla Pani

w Krakowie, katol., intratny interes wysyłkowy damski nadarza się do objęcia. Potrzebna gotówka do 1000 kor. Zgłoszenia do 23 grudnia. „Juwenus" poste rest. Kraków, za kwitem inser. 9074 2 3

Fortepian

w dobrym stanie, za 150 kor. do sprzedania. Biskupia 3, II p., na prawo. 9011 3 3

Do prowadzenia

korespondencyi kupieckiej polskiej i niemieckiej, poszukuje się panny. Posada od 1 stycznia. Oferty do firmy: Linoleum i Ceraty, Rynek 10. 9086 2 2

„MERAN"

- Pensyonat „Mignon" -
przedtem M. Dobrowolskiej,
poleca słoneczne pokoje z balkonem, w miejscu spokojnem, z południowem światłem, dobrą kuchnią w cenach umiarkowanych. Na żądanie wysyła prospekta w języku polskim. Em. Kweton, właściciel.
9033 2 3

Poszukuje się nauczycielki

do języka francuskiego i angielskiego (6 godzin tygodniowo). Zgłoszenia wraz z podaniem warunków uprasza się przesyłać pod „R." poste restante Kraków. 9121 2 3

Ogrodnika

zdolnego, poleca firma **E. Freegego w Krakowie.** 9119 2 3

Zdolna fryzyerka

po długoletniej praktyce w Monachium i Wiedniu, poleca się P. T. Paniom. Uprasza o łaskawe zgłoszenia: Feldmanowa, ul. Dietlowska l. 17. 9114

Grzyby

mieszane 1 kg. 4 K, przy odbiorze 5 kg. opłatnie za zaliczką wysyła T. Chaloupka, Světec u Biliny, Czechy. 8939 3 0

K 415.000

główna wygrana
11 **ciągnień na rok** 11
Najbliższe dwa już dnia
2 i 14 stycznia 1911
przez kupno podług kursu odsprzedać się dających
4 oryginalnych losów 4
Austr. losu czerw. krzyża z r. 1882.
Włoskiego losu czerw. krzyża z r. 1885.
Serbs. państw. losu tyton. z r. 1888.
Losu Josziv „Dobrego serca" z r. 1888.
Każdy los oryginalny musi być wyciągnięty.

Wszystkie 4 oryginalne losy razem za gotówkę dnia 20 grudnia 1910 **K 259·75** lub tylko na **49** rat miesięcznych po **K 6·25.**

Już przesłanie pierwszej raty zapewnia natychmiastowe wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane.
Wykaz ciągnień „Neuer Wiener Mercur" za darmo. 9113 1 5
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Róg Gonzagagasse

Lokal

przy ul. Floryańskiej l. 43, składający się z dwóch pokoi, przedpokoju, nyży i kuchni na I piętrze, odpowiedni na każdy cel przemysłowy lub biura, od 1 marca lub kwietnia do wynajęcia. Wiadomość u właściciela tamże. 9089 2 3

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca ostatnie wydawnictwa:

	Koron
Brzeziński M. **Moje wakacye na wsi.** Wyd. nowe powiększone i przerobione z licznymi rysunkami	3·20
Buraczewska St. **Dyabelski statek,** według „Pracowników Morza" opracowane, karton K 2·—, w oprawie	2·80
Driant. **Balonem do bieguna północnego.** Przekład z francuskiego K 2·60, kart.	3·—
Fredro Hr. Al. **Śluby panieńskie,** czyli magnetyzm serca. Bibl. uniwersytetu lud. N. 151	—·50
Gask L. **W szkole przyrody.** Opowiadanie dla młodszego wieku z 12 ilustr. K 3·20, w płóc. oprawie	4·—
Gomulicki W. **Car Widmo.** Powieść z czasów zasiadania, a przecie nie siedzenia Władysława syna Zygmuntowego, na tronie Rurykowym	4·20
Grzybki, ich wartość spożywna i sposoby użycia	—·30
Gurski Pobóg B. **O komasacyi gruntów** tudzież oddzieleniu i regulacyi wspólnych gruntów	—·40
Guy de Maupassant. **W gabinecie i inne nowele.** Wybór pism IV.	3·—
Gużewski A. **Treściwy kurs instrumentacyi**	4·—
Kołodziejczyk Ed. **Ludność polska na górnych Węgrzech**	1·—
Lutosławski W. **Rozwój potęgi woli.** Drugie ulepszone wydanie	3·—
May K. **Old Surehand II.** Powieść podróżnicza XII.	5·50
Morawska Z. **Na Zgliszczach zakonu.** Karton K 3·40, w opr.	4·20
Pieniążek C. **O życiu i dziełach Ad. Mickiewicza.** Wyd. II.	—·20
Prévost M. **Panna Kazia.** Spolszczył W. O.	2·60
Rocznik slawistyczny t. III.	10·—
Smotrycki J. **Kilka rad praktycznych** dla organizatorów teatrów ludowych amatorskich. Wyd. II.	—·30
Sombart W. **Żydzi, a spółczesna gospodarka społeczna**	1·30
Szczepański L. **Przewrót.** Powieść z najbliższej przyszłości	2·60
karton	3·—
Szypuła T. **Śpiewnik dla szkół ludowych i wydziałowych.** Cz. II-ga, wydanie III.	—·70
Urbanowska Z. **Księżniczka.** Powieść uwieńczona nagrodą konkursową. Wyd. IV., karton K 4·70, w oprawie	5·70
Wagner R. **Zmierzch Bogów.** Trzeci dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów". Przełożył na język polski Al. Bandrowski	2·—
Weyssenhoff J. **Hetmani.** Powieść współczesna	5·20
Wolski R. **Szkice z życia kolejarzy II.**	1·60

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 8973 3 3

Najprzyjemniejsze podarki na GWIAZDKĘ

Perfumy: Ideal. Gardenia, Amaryllis, Trèfle du Japon, Fiołki parmeńskie, pudry i mydła wykwintne,
Kasetki z perfumami od 1·20 h. do 20 kor.
Wody Kolońskie i kwiatowe, znakomite,
Puszki na pudry i mydła w wielkim wyborze od 50 h. do 6 K,
Garnitury z przyrządami do czyszczenia i pielęgnowania paznokci, (Manicoure).
Rozpylacze do perfum metalowe i szklane od 70 h. do 20 K,
Lustra toaletowe, do podróży i kieszonkowe w wielkim wyborze,
Szczotki do włosów, wąsów, zębów, paznokci i sukien na różne ceny,
Grzebienie rzadkie, gęste, rogowe, szylkretowe i z kości słoniowej, gąbki, nacieraczki i wszelkie przybory toaletowe, do twarzy i włosów

poleca

JAN IHNATOWICZ

Kraków, Sukiennice l. 20. 8625 10 0

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież
specyalne lecznicze 26 101 0
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Na żądanie Szanownej Publiczności
Warszawski Teatr Kinematograficzny
przedstawiać będzie **w niedzielę** 18 grudnia od godziny 11 rano do 2 popoł., a w poniedziałek 19, wtorek 20, środa 21, czwartek 22 i w piątek 23, od godziny 4 popoł. do godziny 10 wieczór wspaniały, nigdzie niewidziany, przepysznie kolorowany film $1^1/_2$ klm. długi p. t.:

Życie i męka Chrystusa.

Treść obrazów na afiszach i programach.
CENY MIEJSC: Krzesło w loży po K 1·20, miejsca siedzące bez wyjątku po 60 halerzy, miejsce stojące 40 halerzy, młodzież szkolna i wojskowi na miejscach siedzących płacą 50 halerzy, na miejscach stojących 30 halerzy. 8993 12 0
:: :: **Początek cyklu obrazów co półtorej godziny** :: ::
Sala Teatru Ludowego, ulica Rajska.

Najbogatszy wybór modnych żakietów futrzanych

przednia jakość towaru
szyk 6566 2 2
wykończenie staranne
a tanio



gdyż surowy towar z pierwszych rąk w pracowni
Stanisława Wrońskiego Synowie
Lwów, Teatralna 5.
Kraków, pl. Szczepański - - - Tarnów, plac Sobieskiego.
Konfekcye futrzane damska, męska, dziecięca.
Złoty medal
najwyższe odznaczenie na wystawie łowieckiej we Wiedniu 1910 r.

Löbel Wikler, Kraków, ul. Grodzka 18.

poleca w wielkim wyborze płótna, szyrtyngi, bieliznę gotową i stołową. — Bielizna Dra Jaegera. — Reformy damskie.
Ceny niskie. 8470 8 15

NA GWIAZDKĘ

poleca
Skład papieru i galanteryi
Z. Ziembicki
Kraków - - - plac Maryacki l. 2.
Największy wybór garniturów na biurka z bronzu, teki skórzane, portmonetki, papierośnice, portfele.
Ceny niskie. Baczność na adres! 8509 8 0

Sprzedaż wszędzie.



Precz z wyrobami pruskiemi!

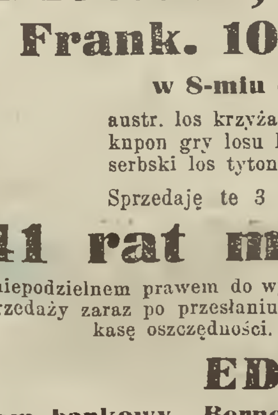
gdy mamy o całe niebo lepsze: **Gotowe ciasta, Galaretki owocowe, Puddingi, Proszek drożdżowy, Cukier wanilinowy i t. p.** 5633 12 0
Z DYETETYCZNEJ FABRYKI, KRAKÓW-ZWIERZYNIEC.

Na pamiątkę pięćsetnej rocznicy grunwaldzkiej wyszło nakładem moim wspaniałe dzieło, napisane przez **Lucyana Rydla** p. t.:

Królowa Jadwiga.

Format wielkie quarto, 336 stron, 160 obrazów czarnych i kolorowych, wykonanych przez pierwszorzędnych malarzy. Druk i papier piękny, oprawa gustowna, śliczna kolorowa karta tytułowa, malowana przez J. Bukowskiego. O dziele tem wypadły liczne recenzye bardzo pochlebnie, zaliczają je do najpiękniejszych u nas artystycznych wydawnictw.
Zamawiać można cenne to dzieło po cenie 30 koron za egz. opr. w większych księgarniach lub u wydawcy pod adresem: 8778 4 5
Karol Kozłowski, Poznań, ul. Długa 8.

Gościec i reumatyzm
leczy zdumiewająco skutecznie w najznamienitszych klinikach uniwersyteckich wypróbowana i przez lekarzy jak najlepiej polecana, silicat i carbonat zawierająca sól do kąpieli
„Sanosal"
Dostać można w składach, drogueryach i handlach sanitarnych. Cena 80 hal. Skład główny: Alte k. k. Feldapotheke. Wiedeń. Stephansplatz. droguerya „pod czarnym psem", Hoher Markt i Dr Koltscharsch, apteka w Wiener-Neustadt.
Ischias i Newralgię. 8775 3 13



Największy i najstarszy w kraju skład maszyn do szycia i haftu
Józefa Iwanickiego
w Krakowie (Hotel Pollera)
poleca maszyny do robót wszelkiego rodzaju jako to: krawieckich, szewskich, kuśnierskich, trykotowych itp. Dogodne spłaty ratalne. Wielki wybór jedwabiu, nici, bawełny, igieł, oliwy i części składowych. We wzorowo urządzonej pracowni mechanicznej wykonują się wszelkie naprawy z ścisłą dokładnością. Co 50-ty szczęśliwy odbiorca otrzymuje maszynę gratis, zaś co 100-tna maszyna idzie dla T. S. L.
Józef Iwanicki, mechanik, Kraków, Szpitalna 32, Hotel Pollera. 4468 51 104

Główne wygrane

K 100.000, 3 po 60.000, 1 na 30.000
Frank. 100.000, 75.000, 20.000
w 8-miu ciągnieniach w roku przypadają na

austr. los krzyża	najbliższe losowanie	2/1 911
kupon gry losu kred. ziem. II. emisyi	„ „	5/1 911
serbski los tytoniowy	„ „	16/1 911

Sprzedaję te 3 losy za gotówkę podług dziennego kursu lub na
41 rat miesięcznych po 8 K
z niepodzielnem prawem do wygranej na podstawie podług przepisów wystawionego dokumentu sprzedaży zaraz po przesłaniu 1 raty wprost do mnie przekazem; dalsze raty przez pocztową kasę oszczędności. — Zapłata 1 raty może też nastąpić przez zaliczkę.
EDWARD URBAN
Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).
Zlecenia giełdowe załatwia się pod bardzo przystępnemi warunkami.
Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.
Niskie ceny. 8768 3 5 Dobra prowizya
Zlecenia giełdowe załatwia się jak najrzetelniej.

Szukam posady kasyerki

Mogę złożyć kaucyę. „Z. R." poste rest. Kraków, za okaz kwitu ins. 9087 2 4

Do wynajęcia zaraz:

4 pokoje, kuchnia, przedpokój, elektryka; 2 pokoje, kuchnia; 1 sklep. Podgórze, ul. Lwowska 33. 9108 2 3

Zakopane, willa Smereków, Jagiellońska 24.

Pensyonat położony w najpiękniejszej części. Pokoje słoneczne, kuchnia zdrowa, smaczna. Ceny od 6 do 8 koron dziennie. 8154 19 20

Najlepsza czekolada, Cukry deserowe
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 12 — ul. Floryańska 2.
8144 (Hotel Drezdeński) 35 0
Proszę żądać wszędzie.

Przewyborny miód deserowy i leczniczy
z kwiecia akacyj (osobliwość węgierska) wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie za 8 K za zaliczką Dr L. Bajor, właśc. wielkiej hodowli pszczół, Galgahéviz (Węgry). 7815 48 50

Po najwyższych cenach

kupuje używane ubrania męskie, meble itp. M. Schwarc, Kraków, ul. Estery 11. 6383 30 40

GORSETY

paryskie na sezon bieżący — oraz
GORSETY na miarę 7424 21 0
poleca renomowana fabryka
GORSETÓW „FELICYA"
KRAKÓW
Z Floryańska 2
(Hotel Drezdeński).
Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie.



Wyprzedaż Gwiazdkowa

Lotti Korall, Grodzka 9.

poleca bluzy, spodnice, szlafroki i halki damskie, jakoteż wszelką konfekcyę dziecięcą, po cenach o 30% zniżonych. — Tylko przez miesiąc grudzień. 8722 5 5

Monaco-Condamine.

Hotel Pension Anglaise w pięknym położeniu, z całym komfortem urządzony. Ogrzewanie centralne, światło eletryczne, doskonała kuchnia. Ogród. Cena od 8—11 franków wraz z utrzymaniem i obsługą. Osobne pokoje począwszy od 3 franków. 7844 18 48

Małżeństwo.

Dla panny, córki właściciela realności, miłej powierzchowności, młodej, gospodarnej, z posagiem kilkunastu tysięcy koron, poszukuje się mężczyzny z prawym charakterem, choćby na skromnem, lecz pewnem stanowisku. Zgłoszenia nieanonimowe do 31 grudnia b. r. pod adresem: **S. M. H. 15.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwiru inserat. 8991 3 4

Kawaler

na stanowisku rządowem, lat 34, ożeni się z panną lub bezdzietną wdową 20 do 26 lat. Posag wymagany. Pośrednictwo niewykluczone. Propozycye przyjmuje do 31 grudnia 1910 pod „Helios" poste restante Kraków 1, za okazaniem kwitu inseratowego. 9135 1 2

W celu małżeństwa

zawrze znajomość biedna panna, miłej powierzchowności, inteligentna, z człowiekiem od 50 lat lub starszym, na stanowisku. Zgłoszenia: „Przystań A. B. 500" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 9130 1 3

Kto chce wyjechać
do Ameryki
za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do firmy przewozowej i spedycyjnej
B. Karlsberga
w Hamburgu
Ferdinandstrasse 55 g.
od pół wieku istniejącej, która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani.
8310 11 24

Cudownie wprost

są dobrane środki pomocnicze w **„Macierzankowem"** mydle prawdziwem W. Bracha. Mydło to jest roślinne i natłuszczone i chroni skórę od pękania. Przy używaniu tego mydła staje się płeć czysta i świeża, wszelkie choroby skórne, jak opalenie, wągry, pryszcze, czerwoność rąk i nosa i odmrożenie i t. d. znikają, a przy nadmiernym tłuszczu staje się płeć matowa. **Wszędzie do nabycia,** lub w głównym składzie:

Drog. „Sanitas", Długa 18.

Od 1-go stycznia 1911 r. wódki znacznie podrożeją!

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.